DZIŚ 20 STRON!

Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 7 Warszawa, dnia 13 lutego 1938 roku Rok II

Dobrzy i pracowici gospodarze

Dzisiejszy numer „Wsi Polskiej" poświęcony jest w przeważnej części zagadnieniom dotyczącym wsi wielkopolskiej. Na innym miejscu znajdą Czytelnicy głosy ludzi z tej części Polski pochodzących i znających warunki rozwoju i potrzeby wielkopolskiego rolnictwa.

O ważności i znaczeniu Ziemi wielkopolskiej nie trzeba szeroko pisać. Historię tej Ziemi i jej ludu znamy dobrze jeszcze z czasów niewoli. Na nic się zdał najbrutalniejszy ucisk zaborcy, na nic najbardziej wymyślne zarządzenia wroga, bo lud Ziemię tę zamieszkujący umiał, chciał i potrafił zawsze ducha polskiego zachować. Umiłowanie serdeczne ojczystego zagona, wielka wytrwałość w wysiłku i sumienna dbałość w pracy — oto czynniki, które zawsz górowały w życiu wsi wielkopolskiej.

Odrodzona Polska umiała te znakomite cechy ludu wielkopolskiego docenić. Gdy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski po raz pierwszy przybył do Poznania w październiku 1919 roku, tak m. in. powiedział:

„Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia.

Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej i długotrwałej wojnie. Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie, tęsknota do odpoczynku. Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek.

Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, pracy uczciwej".

Tak oto uczcił dzieło Wielkopolan Zwycięski Wódz Narodu, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Od lat dwudziestu pracujemy wszyscy na swoim i dla siebie. Jesteśmy dziećmi zjednoczonej, samodzielnej, z każdym dniem rozrastający się jednej Ojczyzny-Polski. Chcemy wszyscy, by ta Ojczyzna była wielką, szczęśliwą i potężną. Ku takiej Polsce dążą nasze tęsknoty, zmierzają nasze prace.

By jednak cel zamierzony osiągnąć, trzeba się w zwartej, karnej gromadzie zjednoczyć. Trzeba nam wszystkim podjąć gromadny i ofiarny wysiłek, by hasło Naczelnego Wodza podciągnięcia Polski wzwyż weszło w krew i w psychikę każdego Polaka. Jest to przecie hasło obrony Polski.

Wielkopolski lud czuje to hasło dogłębnie. Czuje i rozumie. Wszak niespożyta siła wytrwałości, która w wielkopolskim ludzie budziła Drzymałów, wszak wytężona namiętność rozumnej pracy, która kierowała życiem Wawrzyniaków i ten entuzjazm, który tworzył szeregi wielkopolskich powstańców, są i dziś wciąż czynnikami żywymi.

To też hasło obrony Polski, realizowane przez Obóz Zjednoczenia Narodowego znajdzie na wsi wielkopolskiej swój najżywszy wyraz w rozumnym i zgodnie podjętym czynie.

A Polsce przede wszystkim czynu dziś potrzeba. Czynu, któryby wyrastał z całego Narodu, a który zaprowadzi nas ku potężnej, dobrze zagospodarowanej i szczęśliwej Polsce.

Lud wielkopolski w takim czynie był i jest zawsze przykładem.

„I oto znowu przyjechali do nas węgierscy panowie"

Na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przybył w dniu 5 bm. w odwiedziny do Polski Regent admirał Mikołaj Horthy, Głowa zaprzyjaźnionego nam Państwa węgierskiego, witany serdecznie przez cały Naród polski. Przyjaźń dwóch narodów: Polski i Węgier datuje się nie od dnia dzisiejszego. W odległej, historycznej przeszłości dziwnie zbiegały się ich losy nie tylko na szlakach zwycięstw, na polach wspólnie podejmowanych walk, ale częściej może w codziennym trudzie nad wznoszeniem zrębów własnych państwowości. Mieliśmy wspólnych królów i wodzów. Króla Ludwika i jego córkę, Jadwigę, Władysława Warneńczyka, Stefana Batorego i in.

Rzetelna przyjaźń, obopólne zaufanie i wiara trwały nieprzerwanie mimo nieszczęść, jakie na obydwa narody spadły. Dzieje powstań wyzwoleńczych tak Polski, jak i Węgier znają zastępy patriotów polskich walczących o wolność Węgier i patriotów węgierskich — o wolność Polski. Z przyjaźni tej wyrosło powszechne u innych narodów przysłowie: „Polak — Węgier dwa bratanki".

W królewskiej stolicy naszego kraju Krakowie Regenta Horthy'ego powitał Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, oraz dostojnicy Państwa.

Podczas obiadu, wydanego na cześć Gościa P. Prezydent w przemówieniu swym stwierdził: „Najpewniej i najjaśniej charakteryzują ciągłość naszych stosunków wzruszające słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane swego czasu do otoczenia w chwili przyjęcia delegacji węgierskiej w Belwederze: „I oto znowu przyjechali do nas węgierscy panowie".

Regent Horthy w czasie swego pobytu w Krakowie zamieszkał w komnatach królewskich na Wawelu. Po złożeniu hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego w podziemiach wawelskich i po zwiedzeniu miasta, wśród wielkiej manifestacji ludności na Jego cześć; Dostojny Gość odjechał wraz z dostojnikami polskimi do Białowieży na polowanie.

W środę w ubiegłym tygodniu Regent Horthy przybył do Warszawy, gdzie również witały Go tłumy ludności, manifestujące na cześć bratniego Narodu węgierskiego i jego Głowy.

W DZISIEJSZYM NUMERZE PREMIA — DODATEK DLA DZIECI — STRUMYK

Ideałem młodych — potężna Polska

Mowa Szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego

Dnia 2 bm. odbyło się uroczyste otwarcie prac „Służby Młodych" Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na uroczystości tej Szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński wygłosił następujące przemówienie:

Rad jestem, że dzisiejsze zebranie daje mi możność osobistego kontaktu z powstającą organizacją „Służby Młodych", jednoczącą tych, którzy mają stać się przyszłością naszej organizacji i stanowią przyszłość narodu.

Uważam za bardzo szczęśliwą nazwę — „Służba Młodych", bo nazwa ta wyraża sens i zasadniczą podstawę pracy naszej dla Państwa. Praca każdego zawodu i każdej warstwy społecznej dla Państwa powinna być służbą, równie twardą jak służba wojskowa.

Gdy myślę o latach, w których ja i całe moje pokolenie było młodzieżą, widzę tę ogromną różnicę haseł i pracy jaką wykonywaliśmy my i jaką wykonujecie wy, dzisiejsza młodzież. W czasach przedwojennych, gdy Polska była pod zaborami, nastrój społeczeństwa przygnębionego upadkiem powstań, a zwłaszcza powstania 1863 roku był wyrazem powszechnej apatii.

W tych warunkach stawiano przed oczy młodzieży dążności i ideały pracy organicznej, pracy dla siebie, pracy dla rodziny. Hasła wyzwoleńcze uważane były za przezwyciężone. Wówczas młodzież, aby pracować dla Polski zmuszona była spiskować. Przez nas młodych każda praca dla państwa, (państwa, które było zaborcą), uważana była za złą i zbrodniczą; za dobre uważane było każde działanie dla sprawy narodowej, a szczytowym hasłem była praca, zawsze konspiracyjna, dążąca do niepodległości. Przeciwstawialiśmy te hasła wszelkim hasłom pracy organicznej, wszelkim hasłom pracy dla siebie, dla rodziny, dla swojej przyszłości.

Dziś cele, które ma przed sobą społeczeństwo polskie i które ma przed sobą przede wszystkim młodzież, są zupełnie inne. Praca dla dobra narodu musi być związana z pracą dla dobra Państwa, bo każda praca dla korzyści Państwa jest pracą narodową.

Hasłem młodzieży i całego społeczeństwa jest obronność Rzeczypospolitej pojęta jak najszerzej tak, jak to wszyscy obywatele z pewnością znacie z przemówień i wskazań Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego. Dziś hasłem naszym jest dźwiganie Polski wzwyż, jest ta właśnie praca organiczna, którą, my będąc młodzieżą, zwalczaliśmy jako odrzucającą walkę o niepodległość. Stawiamy wam młodym pracę organiczną, pracą każdego obywatela przy swym warsztacie jako naczelne hasło budowy Polski. W tym kierunku musi pójść praca wychowawcza w pełnym tego słowa znaczeniu, a więc ideowa, kulturalna, zawodowa i społeczna.

Aby osiągnąć skutki tej pracy rzucone zostało przez Marszałka Śmigłego hasło zjednoczenia całego narodu, hasło wspólnego wysiłku, a więc dla młodzieży hasło zjednoczenia się młodzieży we wspólnej pracy, we wspólnym wysiłku.

Ze względu na rozbieżność pojęć państwa i narodu przed odzyskaniem niepodległości dobro narodu nie było jednoznaczne z dobrem państwa, które było obcym. Ta rozbieżność pojęć nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona w dzisiejszej rzeczywistości polskiej; nieraz się słyszy przeciwstawienie haseł państwowych hasłom narodowym i odwrotnie. Służąc w wojsku słyszałem często okrzyki „Niech żyje armia narodowa", mające być przeciwstawieniem innych okrzyków „Niech żyje armia polska". Dziś w wolnej Polsce pojęcie dobra narodu i dobra państwa jest jednoznaczne. Zrozumienie tej prawdy przez społeczeństwo jest koniecznością, a czynne jej realizowanie przez młodzież jest pierwszym jej obowiązkiem.

Młodzież, jak i całe społeczeństwo składa się z rozmaitych warstw pracujących. Zjednoczenie i wspólna praca wszystkich organizacyj młodzieży: rolniczych, rzemieślniczych, robotniczych i inteligenckich musi wytworzyć wspólny typ psychiczny młodego Polaka, ofiarnego w pracy budowy potęgi Rzeczypospolitej. Do tego więc potrzebne jest to zjednoczenie młodzieży, które tworzymy przez organizację „Służby Młodych".

Ideałem naszym, starszego pokolenia, jako młodych była wizja wolnej Polski, była wizja Polski bez orłów dwugłowych, bez znaków i barw obcych. Była to wizja śmiała, uważana przez starsze pokolenie za mrzonkę — wizja dziś w pełni zrealizowana.

Przed wasze oczy stawiam wizję nową, wizję Polski potężnej, wizję wsi polskiej racjonalnie zagospodarowanej, bez kurnych chałup, z pięknymi domami, wizję potężnych fabryk i nowoczesnych osiedli robotniczych, wizję gęstej sieci komunikacyjnej, wizję szeroko rozbudowanego polskiego przemysłu i handlu.

Oto są hasła, które ja, jako współpracownik tych co niepodległość Polski zdobyli, stawiam dziś młodemu pokoleniu.

Wy potęgę tej Polski dźwigajcie wzwyż.

„Służba Młodych" O. Z. N.

Dnia 2 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie prac „Służby Młodych" Obozu Zjednoczenia Narodowego. W otwarciu wzięły udział władze O. Z. N. z Szefem gen. Skwarczyńskim na czele oraz przedstawiciele organizacyj młodzieży, które wyraziły chęć współpracy w ramach „Służby Młodych". Organizacjami tymi są: Akademicki Związek Sportowy, Małopolski Zw. Młodzieży Ludowej, Organizacja Młodzieży Pracującej, „Orlę", Konfederacja Młodych, Zw. Młodej Polski, Zw. Inżynierii Wojskowej i Stow. Publicystów Młodzieżowych.

Po mowie Szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, którą podajemy obok, przemówił kierownik „Służby Młodych" O. Z. N. mjr. Galinat. Powiedział on m. in. następująco:

„Służba Młodych" w pierwszym rzędzie obejmie warsztat pracy, gdzie będzie mówiło się wyłącznie o konkretnych zadaniach. Prawo obywatelstwa przy tym warsztacie będzie miał tylko realny czyn. Kolumny, które wchodzą do Służby Młodych, zachowują swój związek organiczny, swój duch, swój styl, bo to są ich wartości, które się muszą złożyć na wspólny dorobek. Służba Młodych nie jest żadnym związkiem związków, żadnym porozumieniem dla rozgrywania takich lub innych pomysłów politycznych, lecz jest warsztatem najkonieczniejszych prac dla Państwa i dla tego musi się udać z tą lub inną ekipą niezależnie od ilości uczestników.

Ponad głowami doktrynerów i politykierów młody robotnik, chłop i inteligent podadzą sobie ręce przy tej pracy. Nasza ofensywa ma dziś cel prosty: zdobyć jedność młodego pokolenia w działaniu i na nim oprzeć potęgę Państwa, bo przecież Polska musi istnieć tylko jako potęga".

Po kilku reefratach i przemówieniach przedstawicieli poszczególnych organizacyj młodzieży przyjęto wspólną uchwałę, mówiącą o zadaniach młodego pokolenia i o celach „Służby Młodych".

Wybór nowego zarządu Zw. Nauczycielstwa Polskiego

W dniu 2 b. m. odbył się w Krakowie ogólnopolski zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, który dokonał wyboru nowych władz do zawieszonego uprzednio zarządu.

Zjazd otworzył kurator Z. N. P. Maciszewski krótkim przemówieniem, w którym uzasadnił wybór terminu i miejsca zjazdu oraz podkreślił doniosłość decyzji, które powezmą zebrani.

Po wyborze przewodniczącego Zjazdu na wniosek b. prezesa Z. N. P. Kolanki zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej i do Marszałka Śmigłego - Rydza, po czym zebrani odśpiewali hymn państwowy i „Pierwszą Brygadę".

Następnie wszyscy delegaci udali się w pochodzie na Wawel, gdzie u trumny Marszałka Piłsudskiego złożyli wiązankę kwiatów. Tu odczytano też wyjątki z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na zjeździe delegatów Z. N. P. w 1923 r.

Po wznowieniu obrad zebrani uchwalili wysłanie depeszy hołdowniczej do Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, a następnie wysłuchali szeregu telegramów i listów, nadesłanych na zjazd.

Na zjazd przybyło 894 delegatów ze wszystkich ziem Polski.

Na stanowisko przyszłego prezesa Związku została wysunięta jedynie kandydatura J. Kolanki, który też został jednomyślnie wybrany na prezesa Z. N. P. Wybrany jednak odmówił przyjęcia godności prezesa Z.N.P., motywując to dobrem Związku i zaproponował ze swej strony na to stanowisko Zygmunta Nowickiego, b. wiceprezesa Związku, który też został wybrany przez ogół delegatów prezesem.

Zjazd wybrał następnie Zarząd Z. N. P. w składzie przedstawionym przez nowoobranego prezesa.

Wybór nowego Zarządu Z. N. P. przyjął do wiadomości w imieniu Rządu minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Świętosławski. Nowy zarząd objął już swe urzędowanie.

Z prac Sejmu i Senatu

Plan prac nakładowych na najbliższy rok

w oświetleniu członków Rządu na komisji budżetowej Sejmu

W ub. tygodniu podczas obrad komisji budżetowej Sejmu po referacie pos. **Sikorskiego** kolejno przemawiało 6 członków Rządu na temat planu prac nakładowych (planu inwestycyjnego) w Polsce.

Plan całokształtu poczynań w dziedzinie nakładów (inwestycji) przedstawił min. **Kwiatkowski.**

Omawiając poczynione już wyniki na polu działalności inwestycyjnych Minister stwierdził, że w r. 1937 w projektowaniu i wykonaniu na większą skalę zakrojonych prac inwestycyjnych, kierownicy tych prac, wojskowi, inżynierowie, technicy, architekci zdali doskonale swój egzamin sprawności.

Dokonane nakłady inwestycyjne przyczyniły się w dużym stopniu do rozwoju naszego życia gospodarczego.

MILIARD ZŁOTYCH KREDYTU NA INWESTYCJE.

Plan inwestycyjny przewiduje na rok 1938-39 **przeszło miliard złotych kredytów inwestycyjnych,** w tym własnych **kredytów samorządowych** około 75 milionów złotych.

DROGI LĄDOWE I WODNE.

Z kolei min. Komunikacji **Ulrych** omówił plan prac inwestycyjnych na odcinku dróg lądowych i wodnych, podkreślając konieczność polepszenia i usprawnienia istniejącej sieci dróg. W roku ubiegłym zbudowano nowych dróg 1520 km, w tym 1.380 km dróg samorządowych. Przy budowie nowych dróg państwowych wysiłek Ministerstwa pójdzie w kierunku zagęszczenia sieci drogowej na Kresach Wschodnich.

W planie robót publicznych, który przedstawił komisji min. **Kościałkowski, najważniejszą** rolę odgrywają inwestycje Funduszu Pracy zamykające się na rok 1938-39 sumą przeszło 70 milionów złotych.

Przy omawianiu przez prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego R. **Góreckiego** inwestycji na budownictwo mieszkaniowe, uderza niewspółmiernie mała suma **5 milionów zł. na budownictwo wiejskie,** podczas **gdy jak wiadomo, na rozbudowę Warszawy idą inwestycje sięgające setek milionów złotych.**

NAKŁADY W ROLNICTWIE.

W sprawach, dotyczących wsi, dokładny obraz dokonanych prac oraz planów na rok 1938-39 przedstawił min. J. Poniatowski.

MELIORACJE.

W zakresie melioracji — oświadczył min. — plan finansowania przewiduje sumę **3-ch milionów zł. na zabiemi melioracyjne podstawowe.**

W zakresie prac podstawowych melioracyjnych, mamy kwotę, która przy zsumowaniu wszystkich pozycyj planu inwestycyjnego i budżetu dawać będzie sumę **17 milionów 300 tysięcy zł.**

W **Funduszu Obrotowym,** w zakresie melioracji, jak wspomniałem, mamy wzrost o pół miliona ponad kwotę w 1937, wydatkowaną z 2 i pół mil. przechodzimy na 2 mil.

Do przyśpieszenia zagospodarowania zmierza również i kredyt na zagospodarowanie łąk, który w roku przyszłym ma dalej wzrastać z 1 i pół mil. zł. na 2 i pół.

POTANIENIE ZBYTU I PRZEROBU PRODUKTÓW.

Szczególnie wydatną okazała się działalność w kierunku podtrzymania zamierzeń **wybudowania potrzebnych do obrotu handlowego zbożem spichrzów.** Powstały one w licznej grupie powiatów, **kosztowały około półtora miliona złotych i przyniosły rozszerzenie naszych możliwości przechowywania i gromadzenia zboża o blisko 15 tys. ton.**

W grupie mleczarskiej muszę stwierdzić, — mówił dalej min. Poniatowski, — że tempo rozwijania się potrzeb inwestycyjnych mleczarskich nie tylko nie uległo zahamowaniu, lecz ciągle wzrasta.

W inwestycjach chłodniczych prowadzimy budowę **chłodni w Lodzi,** będzie ona w połowie roku bież. ukończona. Następnie jest przewidziana **budowa chłodni w Wilnie.** W inwestycjach dotyczących przechowania i przetwórstwa owocowego, mamy do czynienia ze spokojną, ale szybko się rozwijającą falą potrzeb.

W innych działach pracy, wysuwają się na czoło dwie jeszcze grupy:**urządzenia dla przerobu lnu i konopi i urządzenia pomocnicze dla ułatwienia obrotu rybami.**

W zakresie przetwórczości należy jeszcze wspomnieć **o gorzelniach i krochmalniach** dla przerobu surowego krochmalu, które w paru miejscach są zapoczątkowane i w r. 1938 niewątpliwie dojrzeją.

Trzecią grupę już nie bezpośrednio związaną z bieżącą produkcją i jej potanieniem, **stanowią wydatki na budowę na wsi w sumie 5 mil. zł.** na dalszą akcję kredytu rozprowadzonego przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych, a więc przez spółdzielcze kasy Stefczykowskie.

Liczba osób, objętych tym kredytem w roku ostatnim wynosiła 18 i pół tysiąca. Rok ostatni był powiększeniem tej pozycji w stosunku do roku poprzedniego **z 2 i pół mil. zł. przeszliśmy na 5 mil.** Rok przyszły zapowiada tę pozycję w tej samej wysokości.

ZABUDOWA OSAD Z PARCELACJI.

Zabudowa osad na terenie woj. pomorskiego i poznańskiego powoli się rozwija. Rok ostatni dał budowę **1500 osad,** w roku przyszłym liczymy się z nieco większą ilością, jak również z podniesieniem liczby budowanych osad w woj. tarnopolskim.

Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej mógł przeznaczyć na te cele 22 tysiące 700 złotych.

DYSKUSJA.

Przed rozpoczęciem dyskusji sprawozdawca pos. **Sikorski** zgłosił uzgodniony z Rządem wniosek, aby 6 mil. 700 tys. zł. na budownictwo w zarządzie Min. W. R. i O. P. podwyższyć o 1 mil. 80 tys. zł. na nabycie drewna z lasów państwowych na budowę 200 szkół powszechnych w Nowogródczyźnie i na Polesiu.

INWESTYCJE WIEJSKIE.

Pos. Hyla: Środki przewidziane w planie inwestycyjnym na inwestycje wiejskie, są zbyt małe, jakkolwiek większe niż w latach ubiegłych. **Chodzi o środki na przebudowę ustroju rolnego.** Szczególnie duże są potrzeby w dziale komasacyjnym w terenie podgórskim zachodniej Małopolski. Inwestycje w dziale melioracji podniosą produkcję i pozwolą zatrudnić bezrobotnych.

Specjalną uwagę mówca poświęca działowi budownictwa wiejskiego.

C. O. P. JEST PRZEDMIOTEM DUMY

Pos. Wł. Kamiński. Uznaję słuszność skupienia wysiłku inwestycyjnego na terenie C. O. P.

Pierwszeństwo — zdaniem mówcy — **powinny mieć inwestycje** wiejskie, podnoszące życie wsi i likwidujące jej bezrobocie.

Po omówieniu potrzeb inwestycyjnych Wileńszczyzny, pos. Kamiński oświadczył: **C.O.P. jest dla mnie przedmiotem dumy, jako wyraz celowości wysiłku zbiorowego i Rządu. Zdaliśmy tu wielki egzamin i wykazaliśmy, że wracamy na drogę tradycji budowniczych tych Polaków, którzy kiedyś zabudowali Rosję i spory szmat świata.**

Pos. Długosz zgłasza następującą rezolucję: **„Sejm wzywa Rząd do rozprowadzenia kredytów na budownictwo wiejskie nie tylko za pośrednictwem Spółdzielczych Kas Stefczyka, lecz i za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych."**

Pełne posiedzenie Sejmu

Dnia 1-go lutego odbyło się pełne posiedzenie Sejmu. W pierwszym punkcie porządku dziennego po oświadczeniu marszałka **Cara** załatwiono sprawę gen. **Żeligowskiego** na komisji wojskowej Sejmu. Na wniosek posła **Hanebacha** Sejm powziął uchwałę, ograniczającą liczbę członków Komisji Wojskowej z 25 do 17, a to na skutek wystąpienia 8 członków z Komisji.

Po referacie **pos. Hyli** Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu rządowy projekt ustawy o ulgach w spłacie zaległości **udziałów w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych. Pos. Wróblewski** omówi projekt ustawy **o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.** Na cel ten przeznaczona zostanie suma 20 mil. zł, nie wystarczająca jednak według **pos. Michalskiego.**

ZESPOLENIE SAMORZĄDU SZKOLNEGO Z TERYTORIALNYM

Pos. Długosz omówił projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z terytorialnym w sensie **zniesienia odrębnego samorządu szkolnego, a stworzenie w ramach samorządu terytorialnego specjalnych komisji oświatowych, gminnych i powiatowych.** W głosowaniu przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Więcej ziemi na parcelację

Ważny wniosek o zmianie ustawy o wykonaniu reformy rolnej wniósł ostatnio pos. Hyla.

Jak dowiadujemy się wniosek ten przewiduje **zwiększenie zapasu ziemi przeznaczonej na parcelację.**

Dla zwiększenia tego zapasu dokonany byłby przymusowy wykup wszystkich majątków ziemskich, nabytych przez obecnych właścicieli po 6 sierpnia 1915 r. Również podlegałby wykupowi gospodarstwa źle zagospodarowane. Następowałoby to na wniosek Rady Gminnej lub Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Na oszustów dopuszczających się nadużyć przy parcelacji pos. Hyla domaga się zastosowania wysokich kar.

Prowadzenie nielegalnej parcelacji bez zezwolenia t. zw. „parcelacji dzikiej", podlegałoby karze do 3 lat aresztu.

Projekt przewiduje również zwalczanie wygórowanych cen ziemi. W parcelacji państwowej ceny działek określa minister rolnictwa. W parcelacji prywatnej muszą one też być ustalone według zasad. stosowanych przy szacunku państwowym.

Największy obszar gospodarstwa na Kresach Wschodnich projektuje się obniżyć z 300 na 20 ha. W obecnej ustawie na wyłączenie spod parcelacji większych dobrze zagospodarowanych majątków przeznaczono 550 tys. ha gruntów.

Pos. Hyla proponuje obniżenie tej granicy do 300 tys. ha, czyli zapas ziemi na parcelacie zwiększyłby się już z tego tylko tytułu o 250 tys. ha..

Ogółem **projekt przewiduje rozparcelowanie 2 mil. hektarów w ciągu najbliższych lat dziesięciu, po 200 tys. ha rocznie,** co stanie się możliwe dzięki zwiększeniu zapasu ziemi.

Obecnie Państwo przy wykupie płaci właścicielowi 20 proc. ogtówką a resztę w listach zastawnych. Od osadnika zaś Państwo otrzymuje 5 proc. gotówką, a resztę stanowi kredyt. Wnioskodawca uważa, że **właściciel parcelowanego majątku powinien dostawać w gotówce tylko 5 proc.,** które płaci nabywca.

W ten sposób nadpłata Państwa w gotówce wysokości 15 proc. **mogłaby być obrócona na przyśpieszenie tempa parcelacji.**

Teodor Kozubski — poseł na Sejm

Najważniejsze zadania wsi wielkopolskiej

Ramy deklaracji ideowej, ogłoszonej przez płk. Koca, celem zjednoczenia narodu polskiego, zakreślone są bardzo szeroko. Musimy te ramy wypełnić jak naprędzej treścią czynu, bo w przeciwnym razie hasła rzucone przez płk. Koca staną się w ustach rozmaitych agitatorów politycznych czczym frazesem.

Musimy sobie postawić jasno określone zadanie i je realizować. Polska jako rozległe państwo ma prócz problemów wspólnych obchodzących cały naród także zagadnienia dla poszczególnych ziem czy dzielnic. Te problemy bliższe, jakkolwiek w chierarchii państwowej stoją może na drugim miejscu, to dla ludności miejscowej są bardzo ważne i od należytego, jasnego określenia tych zadań i realizowania ich zależy ściślejsze zcementowanie ludności z państwem. My tu na zachodzie mamy swoje problemy i swoje zadania.

Prócz problemów takich, jak sprawy religijne, kwestia żydowska, niemiecka itp., wysuwają się na czoło sprawy gospodarcze z reformą rolną na czele. Tu u nas reforma rolna to nie tylko kwestia powiększenia liczby mniejszych gospodarstw kosztem większych, to nie tylko t. zw. przebudowa ustroju rolnego. U nas reforma rolna to przede wszystkim kwestia ściśle narodowa i kwestia obrony państwa.

Dalecy jesteśmy od kultu brutalnych metod przemocy i chcemy być w dobrych stosunkach z naszą mniejszością niemiecką, jednak miarą w tym zakresie stosowaną winno być położenie ludności polskiej po drugiej stronie granicy.

Nie możemy jednak tolerować u nas tego rodzaju rzeczy, że 9 i pół proc. mniejszości niemieckiej posiada przeszło 29 proc. ziemi. O ile chodzi o większą własność, to nawet 35 proc. ziemi jest w posiadaniu niemieckim. Dlatego reforma rolna musi ten niczym nieuzasadniony stan rzeczy wyrównać i ziemię tę dzierżyć musi włościanin polski, włościanin uspołeczniony o wysokiej wartości moralnej, gospodarczej, patriotycznej.

Jednym z bardzo ważnych problemów reformy rolnej tu na ziemiach zachodnich to załatwienie t. zw. kwestii osad poniemieckich.

Jak wiadomo, Niemcy utworzyli w roku 1886 t. zw. komisję kolonizacyjną, która miała wykupić ziemię z rąk polskich i osiedlić na niej kolonistów Niemców, aby ziemię naszą zgermanizować i nadać jej charakter niemiecki. Aż do wojny światowej na około 750 tys. ha ziemi, osiedlono wyłącznie osadników niemieckich. Za czasów polskich dwie trzecie tej ziemi przeszło w ręce polskie bądź to drogą dobrowolnej sprzedaży, bądź to przymusowej likwidacji, jaką traktat wersalski przewidywał. Ci osadnicy poniemieccy są w dość ciężkim obecnie położeniu nie tylko z powodu kryzysu ekonomicznego, lecz głównie z powodu nienależytego uregulowania stanu prawnego ich osad. O reformie rolnej, o parcelacji bardzo się dziś dużo mówi. Oczywiście wieś wielkopolska tak samo dużo o tym mówi, jakkolwiek struktura rolna jest u nas najzdrowsza z całej Polski. Jednak i u nas w Wielkopolsce jest wielki głód ziemi, jakkolwiek z drugiej strony w Wielkopolsce i na Pomorzu jest największy zapas ziemi przydatnej do parcelacji.

Musimy sobie zdać jednak sprawę z tego, że nawet rozparcelowaniem wszystkich majątków w Wielkopolsce nie zaspokoimy głodu ziemi wśród samych Wielkopolan, nie mówiąc już o innych dzielnicach naszego kraju, a stworzymy nowe ognisko niezadowolenia wśród robotników rolnych wyrzuconych skutkiem parcelacji na bruk. I dlatego musi iść równomiernie z parcelacją uprzemysłowienie kraju. Sprzeciwiać się musimy stworzeniu w Wielkopolsce osad proletariuszy. Małe osady rolne są możliwe tam, gdzie jest duże uprzemysłowienie.

Jakkolwiek struktura rolną jest w Wielkopolsce czy na Pomorzu najzdrowsza, to jednak cofanie się pod względem produkcji jest bardzo wydatne. Ażeby nie być gołosłownym, to przytoczę odnośną statystykę za ostatnie trzechlecie 1933-35 r., wobec pięciolecia 1923-27, i tak: produkcją pszenicy spadła z 18,9 na 16,2 q z ha, spadek wynosi zatem 14,2 proc., żyto spadło z 15,5 q na 13.7, a więc o 12 proc., jęczmień z 18,90 na 16 q; owies z 19,4 na 14,1 q. Są to cyfry niepokojące, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Kilka jest powodów takiego stanu rzeczy: Pierwszym — to zbyt wielkie obdłużenie naszych gospodarstw rolnych.

Wielkopolska nie znała zwyczaju dzielenia gospodarstw. Dziedziczyło jedno dziecko syn czy córka, reszta rodzeństwa otrzymywała odpowiednie spłaty rodzinne, otrzymywała odpowiednie przygotowanie zawodowe i szła do miasta, wytwarzając przez to zdrowy i silny finansowo t. zw. stan trzeci: stan polskiego kupca, polskiego rzemieślnika. Skutkiem spłat porodzinnych gospodarstwa rolne zasłużyły się bardzo znacznie, zwłaszcza w okresie t. zw. dobrej koniunktury. Przy spadku cen ziemi, zadłużenie w stosunku do cen ziemi i do cen produktów rolnych pozostało niewspółmiernie wysokie. Dotychczasowe ustawy oddłużeniowe przyniosły tylko częściową ulgę, a bez generalnego oddłużenia o aktywizacji naszych gospodarstw w Wielkopolsce mówić nie można.

Dalszą przyczyną cofania się naszej wytwórczości to zbyt wielkie koszta produkcji, a przede wszystkim koszta nawozów sztucznych, bez których słaba z natury gleba województwa poznańskiego nie wyda należytych plonów.

Kwestia naszej wymiany towarowej pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Wprawdzie zbyt naszego zboża nie nastręcza większych trudności, mamy odpowiednie spółdzielnie, mamy solidne kupiectwo polskie. Gorzej przedstawia się sprawa zbyt inwentarza, czy trzody chlewnej, zwłaszcza zaś w stosunku do produkcji wywozowej. Ta gałęź przemysłu naszego w lwiej części jest w rękach elementu obcego. Próby wyzwolenia się rolnictwa wielkopolskiego z pod tej niewoli natrafiają na duże trudności, także ze strony polskiego związku bekonowego. Motywy jakich używa polski związek bekonowy nikogo przekonać nie potrafią.

Sprawy powyżej nakreślone są w obecnej chwili najważniejsze dla wsi wielkopolskiej. Z chwilą uintensywnienia naszych gospodarstw wiejskich i stworzenia ich opłacalności, kwestia bezroboca tak w mastach, jak na wsi wielkopolskiej zniknie sama przez się. Będzie można wtedy przystąpić do zadań społecznych, które w czasie kryzysu odłożono na plan dalszy, a mianowicie sprawy oświatowe i kulturalne. Dziś na wsi wielkopolskiej bardzo rzadko spotyka się 7 klasową szkołę powszechną, a dom ludowy to nawet jeden na powiat nie wypadnie. A przecież to rzeczy są tak podstawowe, jak chleb powszedni i to jest dopiero początek podciągnięcia naszego narodu wzwyż.

Nawiązując do czasów niewoli przypomnieć pragnę, że tu w Wielkopolsce wytworzyliśmy jedną tylko organizację polityczną, organizację — poprostu — „polską".

Nikt się nie wyłamywał z solidarności.

Kto jednak popełnił tak wielki grzech narodowy, jak sprzedaż ziemi w ręce obce, ten wykreślił się sam ze społeczeństwa, temu zresztą żaden uczciwy Polak ręki nie podawał. I stwierdzić muszę, że żaden włościanin tej matki ziemi obcemu nie sprzedał. Nie było żadnej nienawiści klasowej, nie było ludzi innej wiary, tak, że ne było żadnej „religii katolickiej", a była poprostu „religia polska".

Wieś wielkopolska, która te czasy przeżywała, wierzy niewzruszenie, że konsolidacja rozbitego narodu jest konieczna, aby te wielkie cele, jakie przed nami stoją — osiągnąć. To też deklaracja ideowa płk. Koca przyjęta została przez Wielkopolskę bardzo przychylnie i niejako z pewną ulgą i otuchą. Wieś wielkopolska wierzy, że w imię obrony Polski, w imię jej mocarstwowego rozwoju, to zjednoczenie na ziemi Wielkopolskiej dokona się już w krótkim czasie.



Dziewczyny w ludowych strojach z okolic Krobi w Poznańskim



Kobiety z Poznańskiego w strojach ludowych

Inż. Antoni Kotiużyński

Spółdzielczość rolnicza w Wielkopolsce

Wysoki poziom fachowy, organizacyjny i ideowy spółdzielczości w Wielkopolsce za czasów przedwojennych jest powszechnie znany i słusznie zupełnie stanowi dumę tutejszego społeczeństwa. Walory materialne i moralne tej spółdzielczości sprawiły, że rozkwit jej był imponujący i stała się ona potężnym bastionem w walce z zaborcą.

Później przyszły dla spółdzielczości ciężkie czasy, okresy zmagania się z żywiołowa falą niszczycielską.

Pierwsza fala — to dewaluacja marki, która uderzyła przede wszystkim w spółdzielnie kredytowe, niszcząc ich kapitały, sprowadzając do zera niemal wartość lwiej części aktywów ulokowanych bądź w pożyczkach, bądź w innego rodzaju lokatach pieniężnych. W tym okresie spółdzielczość handlowa ponosiła straty mniejsze, może tylko pozornie mniejsze, ale w każdym razie nie zagrażające jej bytowi.

Z chwilą wprowadzenia stałej waluty spółdzielczość w szybkim bardzo tempie odżyła z powrotem i znów, już w warunkach niepodległego bytu państwowego, stała się wzorem dla innych dzielnic, niosąc z zasłużoną dumą swój sztandar, hołdując tradycji wszechstanowości i niezależności.

Aż przyszła fala druga — fala kryzysu ogólnogospodarczego, kryzysu w rolnictwie przede wszystkim. Okazało się, że działanie niszczycielskie tej drugiej fali było głębsze, bardziej dotkliwie.

Małodusznością byłoby twierdzenie, że pod wpływem tej drugiej fali spółdzielczość zachodniej dzielnicy załamała się całkowicie. Nie, żywotności swej, mającej źródło w racjonalnym i celowym wykonywaniu przejętych na siebie funkcji gospodarczych — spółdzielczość tutejsza nie zatraciła. Odczuła jednak potrzebę — rzecz całkiem naturalna — pewnej pomocy z zewnątrz, pomocy materialnej i pomocy w formie niektórych aktów ustawodawczych, które umożliwią jej rozwikłanie i uporządkowanie tego wszystkiego, co na skutek tego kryzysu i na skutek ustawodawstwa ochronnego zastosowanego w rolnictwie, stało się dla spółdzielczości przerostem, ciężarem ponad siły.

Stwierdzić należy pewien fakt, który wynika z dawnej zasobności i niezależności spółdzielczości zachodniej dzielnicy, a który w dobie kryzysu utrudnił jej zadanie. Chodzi mianowicie o to, że spółdzielczość tutejsza istniała i rozwijała się w oparciu o własne kapitały, o wkłady przez siebie nagromadzone, a organizacyjnie o własną centralę finansową, którą był Bank Związku Spółek Zarobkowych. I wówczas, gdy spółdzielczość w innych dzielnicach, w znacznym stopniu uzależniona od kredytów państwowych, już w samym zaraniu kryzysu korzystać poczęła z rozmaitych ulg, konwersji, obniżek oprocentowania i umorzeń — spółdzielczość wielkopolska pozbawiona była tych dobrodziejstw.

Dopiero w latach 1936 i 1937 powstały warunki, które umożliwiają uzdrowienie spółdzielczości zachodnio - polskiej. Mam tu na myśli przede wszystkim ustawę o postępowaniu układowym dla spółdzielni rolniczych i przejecie przez Bank Akceptacyjny (z przekazaniem do administrowania Państwowemu Bankowi Rolnemu) wszystkich kredytów rolniczych od Banku Związku Spółek Zarobkowych, co umożliwia wydatną obniżkę ich oprocentowania, a w wielu bardzo wypadkach poważne umorzenia.

W chwili obecnej, na początku 1938 r., jesteśmy już w okresie poważnego nasilenia prac oddłużeniowych w stosunku do spółdzielczości rolniczej we wszystkich jej działach — kredytowym, handlowym i mleczarskim. Rok bieżący będzie niewątpliwie rokiem przełomu, okresem, po którym rozpocznie się ponowny rozkwit i ujawnią się zdrowe założenia i niespożyte siły żywotne zaszczepione spółdzielczości wielkopolskiej przez jej twórców.

Czesław Wróblewski — poseł na Sejm

„Kozły ofiarne"

Trzeba czym prędzej zdjąć wielomilionowy ciężar z bark gwarantów

Rolnicy z b. Kongresówki czy Wileńszczyzny wyobrażają sobie rolnika wielkopolskiego, jako wiecznie pogodnego i zadowolonego, boć przecież kieszeń zawsze pełna, kłopotów żadnych nie ma. Jest to jednakże gruba pomyłka. Na zamożne niegdyś rolnictwo wielkopolskie walą się od dłuższego czasu nieszczęścia, kłopoty, że doprawdy człowiekowi ręce w bezsilności upadają i rozpacz chwyta za serce.

Tak jest właśnie u nas ze sprawą t. zw. gwarantów. Któż to jest, zapytacie? Gwaranci to osoby, które, będąc członkami rad nadzorczych, zarządów spółdzielni, lub należąc do czynniejszych członków spółdzielni, podpisali poręczenia lub zobowiązania za długi spółdzielni wobec banków. Działo się to w okresie dobrej koniunktury, kiedy nikt oczywiście nie przypuszczał, że przyjdzie krach, załamie się wypłacalność rolnictwa, przyjdzie upadek spółdzielni. Banki nie chciały dać spółdzielniom pieniędzy, odpowiedzialność członków nie wystarczała im, domagały się specjalnych gwarancyj. Ofiarni działacze spółdzielczy gwarancje takie podpisali. Znalazło się ich w Wielkopolsce przeszło 600, podpisali gwarancje na sumy nie byle jakie, bo dochodzące obecnie do kwoty blisko 5 milionów złotych.

A jak się teraz sytuacja przedstawia?

Banki domagają się zapłaty tych wielomilionowych sum od rolników gwarantów. W niejednym wypadku pozapisywano już z tego tytułu hipoteki. Rolnik właściciel 10 czy 15 hektarowego gospodarstwa ma często zapisaną hipotekę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Właśnie w trakcie pisania tych słów odwiedził mnie rolnik z powiatu międzychodzkiego, powiatu nadgranicznego. Ma 100 mórg magdeburskich i na tym ciąży hipoteka z tytułu gwarancji w wysokości 103 tys. zł. Brat ma zapisane z tytułu spłaty rodzinnej kilka tysięcy złotych na pierwszym miejscu hipoteki. Bank Rolny nie chce dać pożyczki na spłaty rodzinne, bo gospodarstwo jest przedłużone, a tymczasem brat naciska. W 1937 roku zawarł mój rozmówca z bratem ugodę, że na 1 lutego 1938 dług spłaci, miał nadzieję uzyskania pożyczki. Tymczasem wpakowano mu hipotekę z tytułu gwarancji i „zamurowano" go. Wobec zawratej w roku 1937 ugody, brat może prowadzić egzekucję. Kto wie czy do niej nie dojdzie. Sytuacja istotnie ciężka. Wprawdzie ustawy oddłużeniowe na razie odroczyły terminy płatności, ale cóż z tego, kiedy rolnik odpowiedzialny z tytułu gwarancji ma jakby ręce związane, nie może bowiem swobodnie rozporządzać gospodarstwem, a tu tymczasem dzieci dorastają. Cóż on im ma dać, — te długi, które ciążą na jego gospodarce. Tak więc ci najofiarniejsi działacze spółdzielczy stali się przysłowiowymi „kozłami ofiarnymi". Ci, co stronili od roboty spółdzielczej i wiedli sobkowski żywot, śmieją się teraz z nich.

A tymczasem już od 14 stycznia 1936 r. obowiązuje ustawa o oddłużeniu spółdzielni i przewiduje możność zwolnienia gwarantów z ich odpowiedzialności. Powpływały wnioski do urzędu rozjemczego od 67 spółdzielni, a oddłużenia jak nie widać, tak nie widać. Organizacje rolnicze wysłały delegacje do władz, memoriały, ale jak dotąd, nie doszło do rezultatu. Czynniki miarodajne tłomaczą, że nie ma pieniędzy na to, by gwarantów całkowicie zwolnić, powiadają, że gwaranci będą musieli część zapłacić, ale doprawdy z czego, tego nikt nie wie.

Stąd też narasta pośród rolnictwa przeświadczenie, że trzeba obrać inną drogę działania. Powinna wyjść ustawa, która zwolni gwarantów z ich odpowiedzialności, bo tak dłużej nie można wytrzymać. Ciężar gwarancji z bark rolnictwa wielkopolskiego musi być czym prędzej zdjęty, jeśli kilkuset rolników nie ma pójść z torbami.

Ks. Glatzel — prezes

Zgodnej i rzetelnej pracy dla Polski
pragnie nasz gospodarz wielkopolski

Jestem synem ziemi Wielkopolski i choć upłynęło już przeszło 50 lat od czasów pierwszej młodości, jak to żywo są mi w pamięci, jak wyraźnie stoją mi przed oczyma w moim rodzinnym mieście Krobia — owe rosłe, piękne i dumne postacie gospodarzy z wiosek tego bogatego, pracowitego i rozśpiewanego zakątka naszego kraju. Na ich twarzach widzę życzliwy uśmiech, w ich oczach pewną badawczą przenikliwość. Gdy w niedzielę i święta nabożeństwo kościelne się skończyło, stali tak jak do dziś, długo bardzo na rynku i w ulicach przy pogawędce podobni w swoich sukmanach do kadr wojska w czasie przerwania marszu.

Oto pierwsze dwa postulaty gospodarza stępy ludu wiejskiego w pięknych strojach, używanych do dziś na Biskupinie. Mówiły mi i echo szeptu tego rozmodlonego ludu dziś mi to żywo powtarza:

My chcemy Boga, my chcemy być dobrymi Polakami.

Otóż pierwsze dwa postulaty gospodarza Wielkopolski.

Oto pierwsze dwa postulaty gospodarza

W trakcie pielgrzymki życia mojego przez 37 lat duszpasterstwa, wstąpiłem do niejednej chaty biedniejszego wieśniaka i do bogatego obejścia gospodarza. W jednym byli wszyscy równi: w przywiązaniu do wiary. Wszystko to, co wiąże lud nasz z religią, było i jest do dziś dominujące u naszych wielkopolskich gospodarzy.

Polska bogata jest w bohaterskie czyny obrony wiary przez lud wiejski i serdecznego przywiązania do kościoła. Prowadziliśmy walkę o kulturę, walkę o język polski w szkole i w kościele. Dumni jesteśmy, że wygraliśmy Wrześnię. Lecz to całkowite przywiązanie gospodarza Wielkopolski do religii, to nie mętne zabobonne lub bezduszne pojęcie religii, nie, to żywa wiara bogata w uczciwe czyny, to wykonanie szlachetnej tradycji naszych przodków. My chcemy zastosowania zasad chrześcijaństwa z praktyką życiową, religijnego wychowania dziatwy, Boga w życiu prywatnym i publicznym.

Gdy w latach 1919-20 zawezwano masy chłopów i robotników do walki, do obrony Państwa, wtenczas ten wspaniały wysiłek był jednym akordem nieprzerwanej pieśni gospodarza polskiego na cześć Ojczyzny. Iluż to naszych synów walczyło pod Lwowem i pod Warszawą? My pragniemy być dobrymi obywatelami, dla nas jest Polska ukochana i upragnioną Matką.

Polskość rolnika utrzymywał zawsze śmiało i na powierzchni najistotniejszy instynkt zbiorowy, **narodowa samozachowawczość.** Motorem tego działania była głęboka w duszy i w sercu zakorzeniona siła narodowego pędu, która zachowała swoją żywotną moc mimo półtorawiekowego przerwania polskiej państwowości.

Obce wpływy nie zostawiły głębokich śladów w polskich duszach naszego wielkopolskiego rolnika. Siły, które tu drzemią, trzeba tylko wykorzystać. My nie mieliśmy tylko jednego Michała Drzymałę, ale ich imiona to legion.

Gospodarz nasz pragnie dalej współuczestniczyć w budowaniu Państwa i być za tę budowę współodpowiedzialnym.

Dawniej nie było dużo do tego sposobności; gospodarz należał do dozoru szkolnego lub kościelnego, do zarządu Banku Ludowego, do Rolnika itp.

A dziś pragnie i żąda współpracy i współodpowiedzialności za losy gromady, gminy, powiatu i całego Państwa.

Nasz gospodarz Wielkopolski nie patrzy biernie na sprawy **publiczne, państwowe, społeczne.** Prawie 30 lat pracuję w kółkach rolniczych i wiem, ile serdecznej troski tkwi w sercach naszych wiarusów Wielkopolski w odniesieniu do lepszego jutra naszego Państwa.

My chcemy współpracy, pragniemy ponieść i ofiary, pragniemy położyć silne fundamenty pod gmach mocarstwowej Polski.

My żądamy w życiu publicznym charakteru, uczciwości i niezależności bez pochlebstwa. W atmosferze serdecznej życzliwości dla rządu chcemy być najzdrowszym odłamem społeczeństwa.

Gorąco pragniemy **odżydzenia naszego kraju,** żądamy zakazu dalszego osiedlania się żydów na wsi, zupełnego **oszyczczenia** aparatu urzędniczego od żydów na wszystkich szczeblach.

My gospodarze Wielkopolski pragniemy i żądamy usunięcia **żydów** z obrębu wsi.

Hasłem naszym jest unarodowienie życia gospodarczego.

Trzeba przypomnieć, że sprawa **nauczania dzieci na wsi** jest wyraźnie **krzywdząca** na korzyść miasta. Wystarczy tylko podkreślić, że **szkół** posiadających 7 i więcej klas w mieście jest 90,2 proc., na wsi zaś 4,2 proc. Jak wiemy, 7-klasowe szkoły są najlepsze, ale dla dzieci ze wsi niedostępne ze względu na odległość i koszty na internat, prywatną stancję, czesne itp.

W gimnazjach jest jeszcze gorzej, synowie drobnych rolników stanowią tylko 9,8 proc. ogółu uczniów. Jak więc nasza inteligencja może mieć należytą łączność z ludem, który stanowi 72 proc. narodu?

Z gorącym uznaniem przyjęliśmy do wiadomości okólnik premiera w sprawie stypendiów dla młodzieży wiejskiej. Nadal wołać będziemy wielkim głosem o sprawiedliwość na polu szkół dla dzieci wiejskich.

Pragniemy takiej reorganizacji szkolnictwa i oświaty, **by synowie chłopscy mogli dotrzeć do najwyższych stanowisk** umysłowych.

Pragniemy dalszego rozwoju **czytelnictwa** na wsi Wielkopolski.

Przy układaniu budżetów gminnych i powiatowych pomyślmy o bibliotekach.

Młodzież wsi polskiej, pełna energii i entuzjazmu do pracy, powinna stać na czele organizowania **spółdzielni** z silną wolą, gruntowną i ogólną solidarnością wszystkich członków.



Uprawa roli pod buraki cukrowe w Poznańskim.

Nasza kochana młodzież wiejska tak często opuszczona, nie wie, gdzie skierować kroki. Otóż spółdzielczość jako gwiazda ratunku wzywa młodzież do pracy nad przebudową wsi. Latem 1937 r. w czasie kuracji w Truskawcu zapoznałem się trochę z pracą młodych na wsi wśród Ukraińców. Ile tam poświęcenia, ile energii wśród młodzieży wiejskiej i młodych studentów dla podniesienia siły ekonomicznej wsi.

Tu jest wdzięczne nad wyraz pole do skonsolidowania pracy nad kształtowaniem świetnej przyszłości Polski.

Żołnierz i rolnik, wojsko i lud wiejski ich łączy w szczególniejszy sposób płomień mocny i jasny serdecznej życzliwości, bo w armii to w olbrzymiej większości synowie chłopscy. I wieś nie miałaby kochać wojska, gdzie nasze „rodzone dzieci"? Armie, jako drogi klejnot dla nas wszystkich **pragniemy otaczać najgłębszą miłością i szacunkiem.**

W sprawie osadnictwa witamy wszystkich współbraci rolników na naszym terenie, żądamy jednak tworzenia osad odpowiednich do poziomu naszej kultury i naszego żądania rolniczego. Żądamy zdrowej parcelacji, żywotnej jednostki, a nie parcelacji nędzy.

Od rozwoju włościaństwa zależy nasz niepodległy byt, podniesienie wytwórczości rolnej jest jednym z najważniejszych zadań naszego rolnictwa. Nadmierne **rozdrobnienie** stwarza znów przeludnienie i niski poziom techniki rolnej oraz małą opłacalność gospodarstwa.

My tu w Wielkopolsce mieliśmy na ogół dobrze i starannie utrzymywane drogi. Oby ten wysoki stan dróg nie tylko został zachowany, ale jeszcze znacznie rozszerzony! ny!

A gdzie potrzeba, bagna i bezdroża szybko zamienić na nowoczesne drogi. Wielkiej roli, jaką drogi odgrywają w rozwoju życia gospodarczego nie potrzeba więcej podkreślać. W wielu powiatach stan nawierzchni sieci dróg jest nieodpowiedni.

Polska wymaga od nas olbrzymiego wysiłku i **siła i zdrowie Polski zależą od rzetelnej pracy każdego z nas.**

My w Wielkopolsce pragniemy nie tylko uznania naszej kultury i postępu na odcinku rolnictwa, ale gorąco pragniemy dalszego rozwoju, jeszcze lepszych rezultatów, jeszcze większej doskonałości, a unikać trzeba stanowczo wszystkiego, coby mogło osłabić owe walory moralne i zawodowe!

Świat liczy się tylko z silnymi i my gospodarze z ziemi Wielkopolskiej chcemy budować własnymi rękami, nie oczekując pomocy od innych.

W szeregi więc gospodarze! Twórzmy silny front rolniczy ramię przy ramieniu, a ziszczą się marzenia naszych najlepszych synów, że z polskiej chaty i zagrody wieśniaka wyjdzie zdrowy, silny, śmiały czyn, który odbije się echem o niebiosa i stworzy lepsze jutro. Dłonie nasze są twarde i wyrobione, do pracy jesteśmy przygotowani, mamy mocne poczucie siły i chcemy tę siłę oddać w rzetelną służbę Ojczyźnie.

Zgodnej i rzetelnej pracy dla wielkości i dobra Ojczyzny pragnie gospodarz Wielkopolski.

Józef Winiewicz

Jak wieś wielkopolska budowała przyszłą niepodległość Ojczyzny

Wieś wielkopolska, jak wszystkie odłamy wielkopolskiego społeczeństwa, ma swą piękną kartę w dziejach budowania Niepodległości zmartwychwstającej ojczyzny, z tą różnicą, że odruchy patriotyzmu rolnika wielkopolskiego oraz jego żywy pęd do podtrzymania samowiedzy narodowej były wcześniejsze, niż w innych dzielnicach kraju z racji szybszego rozwoju tu kultury i cywilizacji. Wielkopolska, podobnie zresztą jak i Pomorze, już na początku XIX wieku miała uregulowaną kwestię włościańską. Znikał antagonizm chaty wiejskiej do dworu, a jego miejsce zajmowało poczucie wspólnej doli i niedoli rolnika, niezależnie od wielkości posiadanego kawałka ziemi. Toteż wieś wielkopolska staje się ośrodkiem nie tylko szybkiego postępu gospodarczego, ale równocześnie krzewi się na niej bujnie praca społeczna—praca narodowa.

Harmonia społeczna, oto więc jak powiedzieliśmy, pierwsza charakterystyczna cecha wsi wielkopolskiej. Przyczyniała się ona do bujnego krzewienia patriotyzmu. We wszystkich powstaniach, czy to w roku 1848, czy 1863 w szeregach powstańczych bierze udział włościanin obok ziemianina, idą ręka w rękę, zwłaszcza rok 1863 jest najlepszym tego dowodem. Zresztą trzeba tutaj zaznaczyć, że w równej mierze wraz z rolnikami szli w powstanie i reprezentanci innych stanów. Kiedy pisma poznańskie w 1863 r. przyniosły pierwsze spisy powstańców Wielkopolan, których zesłano na Sybir, obok ziemian, synów wyrobników, drobnych włościan, byli i skromni czeladnicy młynarscy, drukarze, kupcy, szewcy oraz inteligencja miejska.

Główną jednak walkę z zaborcą, poza zrywami powstańczymi, wieś wielkopolska prowadziła na odcinku pracy gospodarczej. Każda chata na wsi stawała się bez wyjątku bastionem polskości. Każdy rolnik na wsi uważał siebie za bojownika sprawy polskiej. A nie zapominajmy, że zaborca pruski wytaczał przeciwko społeczeństwu polskiemu swoje najbardziej wymyślne ustawy wynaradawiające oraz całą ogromną potęgę wielkiego państwa niemieckiego, która mogła wprost przygnieść społeczeństwo wielkopolskie, gdyby nie opór Polaków, a zwłaszcza opór wsi wielkopolskiej, stanowiącej przecież przeważający żywioł dzielnicy wielkopolskiej. W walce z zaborcą przede wszystkim przestrzegano zasady nieustępowania ani piędzi ziemi kolonizacji niemieckiej, która starała się tutaj wyrywać kawał za kawałem z rąk polskich, aby na tym kawałku osadzać swoich kolonistów. Walka była nierówna. Wysiłki kolonizacyjne zaborców dysponowały olbrzymimi sumami na wykup ziemi z rąk polskich. Każdego osadnika Niemca, którego osadzano w Wielkopolsce, wyposażała władza niemiecka w dziesiątki przywilejów kredytowych i korzystnych warunków płatności jego długów. Naprzeciw uprzywilejowanego kolonisty stawała wieś wielkopolska uzbrojona tylko we własną energię, ale fakt, że dwór nie odsuwał się od włościan, a przeciwnie uważał go za swego brata po pługu, fakt, że wieś nie kłóciła się między sobą a współdziałała, stał się przyczyną zwycięstwa wsi wielkopolskiej nad wysiłkami zaborcy pruskiego.

Przejawy tego zwycięstwa były bardzo liczne. Przede wszystkim społeczne. W czasie wojny światowej ukazały się na półkach księgarskich ciekawe pamiętniki dra Baranowskiego, lekarza z Warszawy. Bawił on w Poznańskiem w połowie zeszłego wieku i cóż opowiada. Opowiada, że zaimponowało mu zebranie rolnicze na wsi, na którym i ziemianie — i włościanie i właściciele mniejszego kawałka ziemi, i właściciele większego kawałka ziemi rozmawiali jak równy z równym o uprawie roli, sianiu nawozów sztucznych oraz innych metodach postępowego gospodarstwa. Pisze dr. Baranowski, że takiego faktu nie spotkał nigdzie w całej Polsce. Że przede wszystkim w całej Polsce nie zauważył, aby włościanin witał się z jakimś hrabią bez pocałowania go w rękę, bez odruchów służalczości, czy chociażby tylko uczucia niższości. Równocześnie zaś pisze dr Baranowski, że nigdzie w Polsce właściciele większego kawałka ziemi nie odnosili się z takim szacunkiem i serdecznością do swych włościańskich braci.

W oparciu o zgodę i harmonię mogła wieś wielkopolska rozbudowywać swoje postępowe gospodarstwa. Kwitła uprawa rolna, co światlejsi rolnicy wyjeżdżali co roku za granicę, przywozili najlepsze wzory nawet z Anglii, produkcja na wsi uzyskiwała już w końcu XIX wieku w Wielkopolsce tak wysoką produkcyjność, jakiej dziś jeszcze nie zdobyło rolnictwo innych połaci Polski. Gospodarczą siłę rolnictwa wielkopolskiego oparto przede wszystkim na spółdzielczości rolniczo-handlowej. Spółdzielnie te nazwane „Rolnikami“, konkurowały w znakomity sposób z uprzywilejowanymi spółdzielniami niemieckimi. Oparcie finansowe wieś wielkopolska zyskiwała w spółdzielniach kredytowych, nazwanych „Bankami Ludowymi“. We wszystkich tych instytucjach włościanin wielkopolski zajmował wybitne stanowisko. Działał jako równy między równymi. I znowu tworzyła się z tego siła, której wysiłki zaborcy nie mogły w żaden sposób zmóc.

Ośrodkiem ruchu zawodowego rolnictwa wielkopolskiego stawały się kółka rolnicze. Historia ich datuje się jeszcze od roku 1848, kiedy to Ewaryst Estkowski udzielał ludowi praktycznych rad rolniczych. Pierwsze czysto włościańskie kółko rolnicze powstało jeszcze w roku 1862 w Piasecznie na Pomorzu. O tym kółku dowiedział się włościanin Dionizy Stasiak z Księginek pod Dolskiem, i postanowił takie same kółko założyć w Dolsku. Pomagał mu Antoni Banaszyk ze Studzianny. Gdy rzucono myśl kółka rolniczego odrazu włościanie porozumieli się z ziemianami i ręka w rękę zaczęto od roku 1866 ożywiać w Dolsku pracę kółka rolniczego. W ślad za Dolskiem poszła cała Wielkopolska. W roku 1873 połączono wszystkie kółka w jedną jedność, na czele której stanął ziemianin Maksymilian Jackowski, nazwany później za swoje ogromne zasługi królem chłopów wielkopolskich. O nim to w historii kółek rolniczych w Wielkopolsce pisano:

„Złączenie dworu z zagrodą wiejską to jego zasługa. On położył podwaliny dobrobytu włościanina. On go nauczał, on go oświecał, ale też kochał całym sercem, całą duszą. On to swą pracą niestrudzoną, swym talentem, organizatorskim poświęceniem tylu lat życia nadał kółkom rolniczym ten żywotny, taki płodny w skutkach kierunek“.

Nic też dziwnego, że kółka rolnicze stały się zwartym bastionem polskości. Rósł pod ich wpływem dobrobyt wsi wielkopolskiej, zwłaszcza, że spółki parcelacyjne, tworzone przez ziemian wielkopolskich, umożliwiały upełnorolnianie drobnych gospodarstw włościańskich i przyczyniały się do osadzania pewnej części nadmiaru ludności wiejskiej na wsi. Druga część szła do miast i tu synowie rolników tworzyli stan średni.

Na czele kółek rolniczych stawali ziemianie, a ostatnio prezesura Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych przeszła w ręce wybitnego włościanina, rzutkiego rolnika i zasłużonego działacza kółek rolniczych w Wielkopolsce Stanisława Mikołajczyka. Tyle, jeżeli chodzi o historię kółek rolniczych.

Ale były jeszcze do zwalczania przeszkody inne. Zaborcy, nie chcąc pozwolić na zwiększenie się ilości gospodarstw rolnych w rękach polskich, robili różne utrudnienia — naprzykład przy budowie nowych domów mieszkalnych. I tak w roku 1907 zabroniono postawić dom mieszkalny na własnym gruncie gospodarzowi Michałowi Drzymale z Podgradowic pod Rakoniewicami. Twardy chłop wielkopolski znalazł i na to radę. Gdy mu nie pozwolono wybudować własnego domu, zamieszkał w wozie cygańskim, a społeczeństwo wielkopolskie pomogło mu później sobie kupić nawet lepiej wyposażony wóz. Stał się też włościanin Drzymała symbolem zaciętości włościanina wielkopolskiego przy utrzymywaniu w swej garści ojczystego kawałka ziemi.

Walka z zaborcą toczyła się na wsi wielkopolskiej głównie więc pod względem gospodarczym. A mimo to nikomu wtedy nie chodziło o osobisty zysk, a decydowała jedyna troska, aby pracować i dorabiać się po to, by żywioł polski był silny. W tym tkwił prawdziwie gospodarczy patriotyzm Wielkopolski. Podtrzymywano oczywiście przy tym szeroką akcję uświadomienia narodowego. Po wszystkich chatach i domach wiejskich kursowały elementarze, śpiewniki polskie, podręczniki historii, które niemiłosiernie tropiła żandarmeria pruska, a które mimo to docierały do rąk, a przez to i do serc ludu wielkopolskiego. Tu zanotować wypada, że prawdziwym nauczycielem ludu w zakresie historii polskiej i literatury ojczystej stał się syn ubogiego nauczyciela wiejskiego z powiatu czarnkowskiego, Józef Chociszewski. Wnosił on swą pracą, jako autor i wydawca broszurek ludowych, najwyższy zapał, którego nie złamała policja i więzienia pruskie.

Moralnie i gospodarczo Wielkopolska więc uzbroiła się w najwyższy patriotyzm polski i z tym patriotyzmem przystąpiła do ostatecznej walki z pruskim zaborcą w powstaniu wielkopolskim 1918 roku. Znowu, jak w uprzednich powstaniach, chłop wielkopolski, jako tęgi piechur, szedł z karabinem w ręgu na wroga, aby z szeregów powstańców wielkopolskich stworzyć potem bitne pułki piechoty wielkopolskiej, będące postrachem bolszewików, gdy szły one do boju z głośnym okrzykiem „Lij mu!“

Ma więc prawo dziś Wielkopolska powiedzieć, że w najtrudniejszym okresie dziejów naszego narodu spełniła uczciwie i b pięknymi wynikami swój patriotyczny obowiązek.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG KRAKOWSKI

W ubiegłym tygodniu odbył się w **Krakowie 3-dniowy** kurs terenowych działaczy wiejskich Okręgu krakowskiego OZN, w którym wzięli udział po 2—3 działaczy z każdego Obwodu. Na program kursu złożyły się wykłady omawiające zagadnienia i problemy polityczne, gospodarcze i społeczne, interesujące wieś, ze szczególnym uwzględnieniem terenów woj. krakowskiego. Z ramienia centrali OZN w kursie wzięli udział: mec. **Browiński**, który omówił ideologie OZN, red. **Ostoja** — propagandę, pos. **Walewski**— Sejm, Senat i politykę zagraniczną, oraz mjr **Galinat** — zagadnienia młodzieżowe w Polsce a OZN.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach inż. L. **Rączkowskiego**, referenta pras. propag. Okręgu krakowskiego OZN.

W gminie **Libiąż** pow. **chrzanowskiego** odbyło się **zebranie organizacyjne spółdzielni spożywców „Nasz sklep" w Libiążu, zwołane z inicjatywy OZN.** Referat o spółdzielczości i korzyściach ruchu spółdzielczego wygłosił delegat Zw. Spółdzielni Spożywców „Społem". **W dyskusji,** w której zabierali głos miejscowi działacze społeczni **przejawił się nadzwyczajny antuzjazm dla tego zdrowego ruchu gospodarczego. Zebrani z miejsca przystąpili do założenia nowej spółdzielni.** Nowa spółdzielnia będzie się mieścić w budynku K. K. O. pow. chrzanowskiego, która postanowiła wynająć lokal na sklep na cały rok bezinteresownie.

Do zorganizowania spółdzielni mleczarskiej przygotowują się również rolnicy na terenie gminy Babice pow. chrzanowskiego. Spółdzielnia mleczarska będzie miała tam rozwój zapewniony, w samej tylko bowiem wsi **Kwaczale** stan bydła wynosi około 1000 sztuk. Nabiał wywozili dotychczas pachciarze, płacąc rolnikowi ceny daleko niższe niż by można było uzyskać w mleczarni.

Ruch spółdzielczy, budzący się w pow. chrzanowskim, spotkał sie z życzliwym poparciem starosty powiatowego **A. Basary**, który przyrzekł dla tej akcji jak najdalej idacą pomoc Wydziału powiatowego.

OKRĘG TARNOPOLSKI

Ludność polska powiatu zbaraskiego stanęła również do pracy w szeregach O. Z. N.

Po zebraniach organizacyjnych we wszystkich gminach powiatu zbaraskiego skład osobowy prezydiów Rad Oddziałowych O. Z. N. jest następujący:

w Zbarażu: przew — **Trojnar Józef**; w Załużu: przew. **Matwijów Józef**; w Dobrowodach: przew. —**Pronkiewicz Andrzej**; w Kapuścińcach:—przew.— ks. **Włodyka Konstancjusz**; w Nowym Siole: przew. — **Biliński Antoni**; w Czernichowcach: przew. — **Kalwaj Kazimierz**; w Łubiankach Wyższych: przew. — **Strułyński Adolf**; w Koszlakach: przew. — **Gryniewicz Nikodem**; w Sworykach: przew. — **Kowalski Eugeniusz**; w Maksymówce: przew. — **Dzielski Władysław.**



Uczestnicy kursu referentów propagandowych O.Z.N., który odbył się w dniu 6 i 7 bm. w Warszawie. Siedzą (od prawej ku lewej) płk. Wenda (drugi), szef sztabu O.Z.N., dr. Matras, kier. Oddziału Organizacyjnego O.Z.N. prok. T. Żenczykowski, kierownik Oddziału Propagandy O.Z.N.

OKRĘG KIELECKI

W dniu 30 czerwca odbyło się w **Kozienicach** organizacyjne zebranie Obwodu kozienickiego pod przewodnictwem tym. przew. Obwodu M. **Janeczka** w obecności koło 350 delegatów z całego powiatu.

Przemówienie ideowo-programowe wygłosił przewodniczący Okręgu pos. W. **Długosz.** Sprawy gospodarcze referował kpt. R. **Mellerowicz**, kulturalnooświatowe powiatu kierownik szkoły S. **Dobosz.**

W wyniku przeprowadzonej dyskusji nad przemówieniami powołano komisję gospodarczą pod przewodnictwem R. Mellerowicza, której zadaniem będzie współpracować z organizacjami gospodarczymi.

Zebrani na zjeździe uchwalili rezolucję, w której domagają się: obniżenia ceny za nawozy sztuczne, uruchomienia tanich kredytów dla rzemiosła i rolników, scalenia podatków, ustawowo przewidzianych wiejskich ośrodków zdorwia, obniżenia cen za drzewo opałowe i budulcowe, zniesienia przymusu kominiarskiego, przyspieszenia wykonywania reformy rolnej odnośnie planowości parcelacji, wybitnej pomocy dla drobnych rolników dotkniętych klęską suszy i nieurodzaju, tanich hipotek oraz pomocy państwa przy melioracji powiatu, gdyż szósta część powierzchni powiatu jako błota muszą być w krótkim czasie osuszone.

Zjazd zakończono powołaniem władz oddziałowych we wszystkich gminach wiejskich i miejskich powiatu kozienickiego.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

W **Grodnie** odbył się dwudniowy kurs działaczy wiejskich z 5 powiatów woj. białostockiego.

Na kurs przybyło ponad 100 osób, przeważnie kierowników Oddziałów gminnych OZN, jak również cały szereg działaczy spółdzielczych oraz gospodarczych.

W pierwszym dniu kursu po zagajeniu przez pos. **Łazarskiego**, referat na tematy oświatowe wygłosił prof. **Wrzesiński**, następnie przemawiał sen. **Terlikowski**, omawiając zagadnienia polskiej polityki zagranicznej.

Sprawy ideowe, programowe, oraz organizacyjne OZN omówił w dłuższym przemówieniu red. **Ostoja** z Warszawy.

Następnego dnia odbył się cały szereg wykładów z zakresu spraw gospodarczych, spółdzielczych i społecznych.

Kurs odbywał się w atmosferze wysokiego napięcia ideowego, które świadczy o tym, że idea zjednoczenia narodowego przenika coraz głębiej w glebę wsi polskiej.

St. Przybyszewski

Okolica nadgoplańska

Czy Gopło jest duże? Wyznam wam ze skruchą, że nie wiem, ile ma kilometrów kwadratowych. Ale wiem, jakie jest w swoim ogromie złote i szklano-nieruchome w pogodę, a jakie czarne i oszalałe, kiedy je smagają błyskawice, a wicher, straszliwy kujawski wicher, wygrywa nad nim na swych czarcich waltorniach i fletach.

Czy duże dochody ma ludność z tych ciemniejących wszędzie piramidek torfu? I tego nie obliczałem. Ale umiem za to skakać przez rowy nad torfowiskami, znam wszystkie rozhuśtane mostki nad nimi i nie lękam się mokradeł, które lubią „wciągać": wieczorem zwłaszcza, kiedy „zły" chodzi ze swą błędną latarnią kiwając nią na pijaków.

A czy naprawdę taka doskonała pszenica udaje się w sąsiedztwie tych czarnych dziur i błot? — Tak mówią ludzie, bo co do mnie, to nie byłem nigdy gospodarzem. Ale za to wiem, jak kłania się ta pszenica, kiedy w dzień Bożego Ciała ksiądz podniesie, niby małe słońce, monstrancję. I wiem, jak po wielkim ruchu w żniwa robi się naraz cicho i rozpaczliwie smutno po polach, jak drzewa, podobne do widm, zaczynają straszyć po drogach, a ścierniska świecą w księżycu, niby ogromna podeszwa ze srebrnymi gwoździami.

A gdzie są te wszystkie miejscowości, których nazwy można przeczytać na mapie: te jakieś Mątwy i Tupadły i Łojewo? — Tak, to wam mogę powiedzieć i jeszcze dodać, że Mątwy nazywają się tak dlatego, iż pod nimi woda zmąciła się od krwi szwedzkiej. Gdzie oddziały Szwedów padły w walce, powstały Tupadły, zaś gdzie tym naszym dawnym nieprzyjaciołom skórę najlepiej wyłojono, tam leży moje rodzinne Łojewo.

A jacy ludzie tu mieszkają? — zapytacie jeszcze. — Czy naprawdę tacy rozumni, i silni, i prawi? — Tak, ale i zuchwali także, jak ten Rychtyk, co obraził się na Pana Boga i wyszedł na pole pracować w święto. A przytem zabobonni jak torfiarz Piernik, co z święconego trojaka strzelał do czarnych psów, biegających w nocy po moczarach, pewny, że w nie powchodziły dusze Niemców i że każdy trafiony rozlewa się w smołę.

A widzicie, że wam się moje strony wydają teraz ciekawsze. A wiecie dlaczego? Bo popatrzyliście na nie mojemi oczami i odczuli je mojem sercem. A moje biedne, resztką sił bijące serce kochało dużo na świecie, ale niczego nie ukochało tak silnie, jak tę okolicę nadgoplańską.

— — — — — — — — —

Tak, to wszystko pamiętam! Szkołę, w której mieszkałem, jej wysoki słomiany dach, i te topole nad nią. A najtkliwiej pamiętam nasz odwieczny fortepian, o klawiszach, podobnych do wielkich żółtych zębów, i moją matkę nad nim. Była tak drobna i wątła, że właściwie kiedy o niej myślę, to przypominam sobie nie tyle ją, ile śliczną pieśń, którą śpiewała słabym, dla mnie seraficznie pięknym głosem:

Blade kłosy na odłogu,
Jak sieroty twarz,
Pójdę, powiem Panu Bogu,
Że to zagon nasz.
Prosząc o deszcz nieustannie,
Wyprosiłam grad.
Pójdę, powiem Marii Pannie,
Że już dosyć strat.

Przy tych słowach patrzyła zawsze za okna, na czarne torfy i zamulone kanały, wśród których błyszczało Gopło.

I mnie tam coś ciągnęło. Toteż nie pomny na kary, wymykałem się nad nie, umiejąc zawsze omylić czujność ojca, surowego nauczyciela łojowskiego. Z zamiłowania był on co prawda więcej pszczelarzem i sadownikiem, ale obowiązki swoje spełniał sumiennie, choć może niezupełnie tak, jakby był chciał rząd pruski. Dzięki temu każde dziecko w naszej szkole wiedziało o Kościuszce i Mickiewiczu. Za to kiedy wypadła wizytacja szkolna, mimo, żmudnych zabiegów ojca, który uczył swoją szkółkę słów powitalnych: „Gelobt sei Jesus Christus", gardła małych łojowiaków przera-

Dokończenie na str. 9-ej

Co się dzieje za granicą

Rezolucja — za którą nie głosowaliśmy na Radzie Ligi

Anglia, Sowiety, Francja pospołu z delegatem chińskim przygotowały w swoim gronie i wniosły pod uchwalenie rezolucję, wzywającą członków Ligi do pomocy Chinom w wojnie z Japonią. Wiadomo, iż te właśnie państwa są bezpośrednio zagrożone w swych intersach na Dalekim Wschodzie.

Liga Narodów, jako aparat międzynarodowego współdziałania nad utrzymaniem pokoju, zażegnywaniem wojen — wykazała w ciągu ostatnich lat, iż z zadania nie jest zdolna wywiązywać się. Toteż wnioskodawcy mieli tę słabość Ligi na uwadze zgłaszając rezolucję, umożliwiająca każdemu z państw udzielanie pomocy Chinom na własną rękę.

A na to tylko czekają Sowiety. Nikt się nie łudzi co do tego, że Sowiety i bez powyższej rezolucji Chinom pomagały dostawami wojennymi — to jednak nie chcąc się z tym kryć — tak Sowiety, jak i inni pargną to robić otwarcie, „prawnie".

W głosowaniu nad rezolucją Polska wstrzymała się od głosu; uczynił to również delegat Paru.

My bowiem, jakkolwiek życzymy zapanowania pokoju na Dalekim Wschodzie i z sympatią obserwujemy wszystkie wysiłki zdążające do tego, — wyszliśmy z założenia, iż rezolucja, dzieło kilku zaledwie państw, wprowadza dwutorowość w rozpatrywaniu wojny w Chinach. Japonia do Ligi nie należy, nie należą również Stany Zjednoczone. Te dwa państwa podpisały natomiast w 1921 r. t. zw. traktat Waszyngtoński, określający podział wpływów w Chinach między zainteresowanych.

Stąd też wskazanym jest dyskutowanie zagadnienia na tej, a nie innej platformie. I to tym więcej, że sygnatariusze (ci co traktat podpisali) w swoim czasie już wspólnie radzili na specjalnej konferencji. Do porozumienia wówczas nie doszło. Konferencja została zawieszona i zainteresowani mogą ją z powodzeniem wznowić...

Dokończenie ze str. 8-ej

biały to na bliższe sobie: „Galop, galop, Jezu Chryste".

Te moje wycieczki nad Gopło. Przez zaciszny sad, wzdłuż żywopłotu z „nygusu", osłaniającego pasiekę ojca, potem już przez kanały po spróchniałych belkach, a wreszcie puszystą, o uginającą się na każdym kroku, ziemią, pędziłem na wiadome miejsce, na którym pasł krowy i uczył się gramatyki łacińskiej syn gospodarski z Szymborza, starszy ode mnie o 7 lat Jasiek Kasprowicz. Siadywał z podwiniętymi pod siebie po pastusiemu nogami, z czarnymi jak węgle oczkami i mruczał swoją łacinę. Czasem opowiadał mi o książkach, które czytywał przy barchanowym knotku w chałupie ojcowskiej, a czasem nie mówił nic, tylko patrzył na sztywną, jakby śpiącą wodę. Nie wiedział jeszcze wtedy, że będzie największym poetą polskim.

Raz przybiegł do nas nauczyciel z Szymborza, poczciwy Dybalski i sapiąc z radości, pokazał ojcu pierwsze „wiersze" Jaśka. Byłem za mały, żeby je zrozumieć. Wiem tylko, że były o Gople. Potem Jasiek z bliziuteńkiego gimnazjum w Inowrocławiu przeniósł się do Poznania.

Zostałem sam. Nie sam, bo z Gopłem.

— — — — — — — —

Jeśli po latach przeczytacie wiersze Jana Kasprowicza i moją prozę, przypomni wam się ta woń polna i nadwodna. Bo i my obaj niczym tu może nie byliśmy tylko łopianem i krwawnikiem z nad Gopła.

Niemcy kierowane jedną wolą
Doniosłe zmiany w armii i rządzie

Od pewnego czasu dowało się w Niemczech odczuwać pewne zaniepokojenie, oczekiwanie na coś doniosłego w skutkach. Rozjaśnił wszystko dzień 4-go lutego. W tym to dniu kanclerz Hitler dzierżący w swych rękach pełnię władzy państwowej objął osobiście dowództwo niemieckich sił zbrojnych, jako najważniejszej dziedziny nowoczesnego narodu w dobie dzisiejszej. Dotychczasowy wódz naczelny armii i minister wojny marszałek von Blomberg otrzymał od kanclerza zwolnienie, czyli jak się to inaczej mówi dymisję. Takąż dymisję otrzymał dotychczasowy dowódca armii lądowej gen. von Fritsch. Na jego miejsce powołany został gen. von Brauchitsch. Prawa ręka Hitlera gen. Goering, szef lotnictwa niemieckiego mianowany został marszałkiem polnym. Zmiany poszły dalej: 14 generałów przeniósł kanclerz w stan nieczynny. Toż samo dotyczyło wielu wojskowych niższych rang.

Zmiany w dyplomacji

Kanclerz zwolnił ze stanowiska min. spr. zagr. von Neuratha a zamianował na jego miejsce odwołanego z Londynu, stolicy Anglii, ambasadora Niemiec von Ribbentropa. Jednocześnie odwołani zostali trzej inni ambasadorowie: z Rzymu, Tokio i Wiednia.

Utworzenie przy kanclerzu tajnej rady do spraw zagranicznych

Specjalnym rozporządzenem powołana została prywatna tajna rada, której zadaniem będzie udzielanie kanclerzowi rad w kierowaniu polityką zagraniczną. Jej przewodniczącym został właśnie von Neurath. Zarządzenia te dowodzą niezbicie, że władza Hitlera jako wodza narodu jest dziś nieograniczona. W dobie obecnej zespolenie między polityką, życiem gospodarczym i wojskowością, wymaga wszędzie pewnego skoncentrowania (złączenia) w jednym ręku. I to się w Niemczech stało w dniu czwartego lutego.

Włochy zadowolone

Zmiany dokonane przez Hitlera znalazły dość żywy oddźwięk za granicą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż głosy włoskie są najprzychylniejsze. Wszak to ważne wydarzenie, a nie tylko w Niemczech, lecz również na osi Rzym — Berlin. We Włoszech Mussolini od dawna złączył w swych rękach wszystkie najważniejsze odcinki rządów, gabinet spełnia raczej rolę doradczą, nie mówiąc już o swoim rodzaju włoskim parlamencie, o Wielkiej Radzie Faszystowskiej. Mussolini przesłał nawet na ręce Hitlera swoje zadowolenie na piśmie, które inaczej nazywa się gratulacją. Dwa narody, o zbliżonych ustrojach idą naprzód zdyscyplinowane i odtąd podporządkowane całkowicie woli wodzów, odanych im na śmierć i życie.

Ponowne odprężenie między Niemcami, Włochami a Anglią

Rozmowy angielsko-niemieckie i angielsko-włoskie w swoim czasie przycichły. Włochom nie mogli Anglicy darować wrogiej propagandy wśród Arabów. Cofnęli się coś niecoś w tym Włosi, postąpili naprzód władcy Arabów. Zrównoważyły się szanse, stąd ochota do dyskusji. Z Niemcami natomiast będzie się omawiać sprawę umowy lotniczej, bezpieczeństwa Europy, zbrojeń. Poczesne miejsce zajmą również kwestie gospodarcze. Czy się wszystko nie rozbije o nowe trudności — nie łatwo odpowiedzieć. Przypuszczalnie Niemcy będą chcieli za cenę pewnych ustępstw w tej lub innej dziedzinie uzyskać coś od Anglii na odcinku kolonialnym, chociażby w formie przyrzeczeń na przyszłość.

O wytrzebienie korsarstwa na morzu Śródziemnym

Korsarstwo, zbójnictwo powietrzne lub wodne czyni postępy. Zatonął jeden okręt angielski od bomb, jak się powszechnie mówi i pisze, zrzuconych z samolotu przynależących do armii powstańców. Zatonął drugi statek, storpedowany przez nieznanego pochodzenia łódź podwodną. Powstańcy twierdzą, że nie oni to robią, tak samo tłumaczą się rządowcy. Co na to Anglia. Przede wszystkim wysłała parę okrętów wojennych na morze Śródziemne. Następnie zwróciła się do innych państw z propozycją spółdziałania w tępieniu korsarstwa. Jak to będzie przeprowadzone — dowiemy się po zakończeniu rozmów w tej mierze między Anglią, Francją i Włochami.

Gen. Franco powołał ostatnio do życia rząd dla zajętych przez siebie prowincji, stojąc sam na jego czele. Walki zacięte trwają tam nadal, przy czym powstańcy odnieśli poważniejsze zwycięstwa na froncie teruelskim. Wzmagają ciągle na sile ataki lotnicze; cierpi na tym więcej ludność cywilna, niż walczące armie. Temu też mają zapobiec inne mocarstwa.

Francuski komisarz kolonii przeciw Kominternowi

Stwierdzono, iż w koloniach francuskich buszuje propaganda wysłanników Moskwy i Kominternu. Oczywiście przeciw Francji, głównie na terenach Północnej Afryki, a więc Maroku, Algierze i Tunisie. Napiętnował to w ostrych słowach minister kolonii francuskich Sarraut na komisji spraw zagranicznych we francuskim senacie. Sprzymierzeńcy, bo taką się być mieni Moskwa dla Paryża, — z pod znaku Kominternu gwiżdżą sobie na sojusznika. Wszak głównym ich celem jest podpalanie i wzburzanie krwawych rewolucyjnych zamieszek na całym świecie. Ładni sprzymierzeńcy.

Z więzienia — do partii z urzędów — do więzienia

Jeżeli już mówimy o Moskwie, to pamiętać należy, iż wszechwładna tam do niedawna czystka trochę osłabła w nasileniu. Przyjmuje się, co najciekawsze, do partii komunistycznej ludzi skazanych na prowadzenie żywota poza partią, której członkowie zawsze lepiej się mają, niż nie należący do niej.

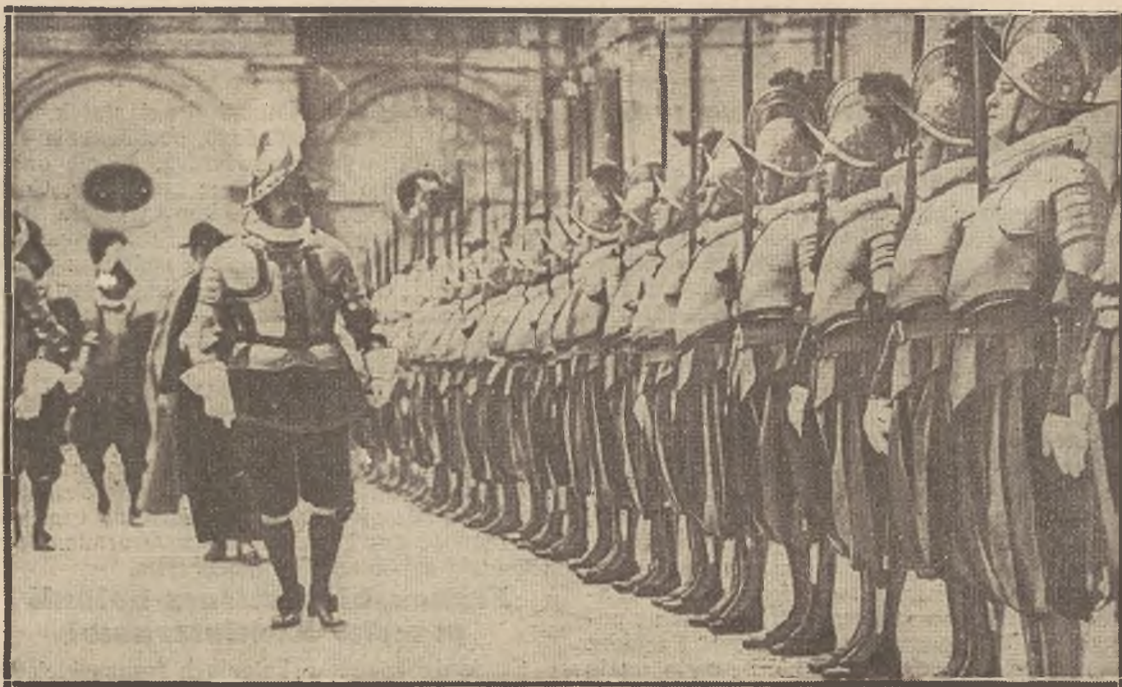
Onegdaj sekretarz moskiewskiego komitetu partyjnego wziął w obronę tych, co niesłusznie usunięci zostali oraz zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności karierowiczów i oszczerców, którzy oszkalowali „uczciwych" komunistów. Oczywiście jednych się przyjmie z powrotem, innych znów przepędzi lub rozstrzela. Moskiewskie biuro partyjne przyjęło z powrotem na łono wszechwładnej partii 62 ludzi na 104 proszących o to. Jak z tych cyfr widać poprzedni „czyściciele" przeholowali w gorliwości.

W Jugosławii rząd odniósł zwycięstwo w wyborach do Senatu

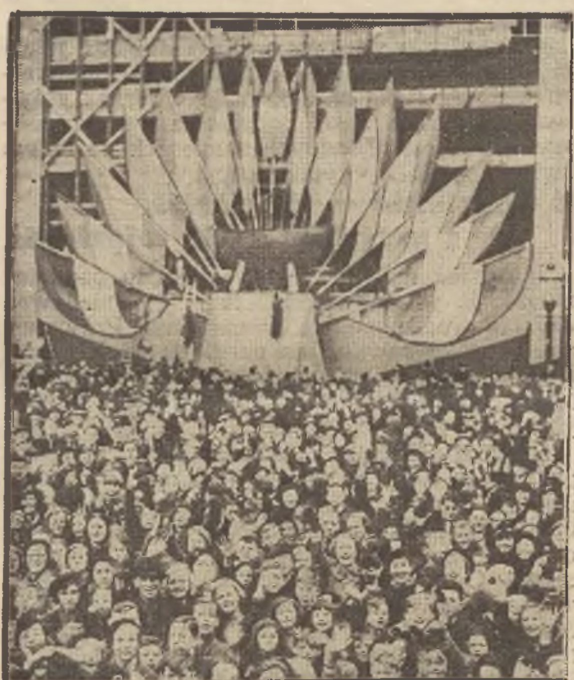
W ub. niedzielę odbyły się w Jugosławii wybory do Senatu. Przebieg ich był w całym kraju spokojny. Partia rządowa premiera Stojadinowicza zapewniła sobie zwycięstwo. Na 27 miejsc w senacie rząd Stojadinowicza zdobył 17. W niektórych banowinach, jakby naszych województwach, wybrani zostali jedynie kandydaci z listy rządowej, W okręgach tych opozycja nie wystąpiła z własnymi listami, ponieważ nie zdołała zebrać nawet dostatecznej lości podpisów dla przedstawienia list kandydatów.

Gorąca przedwyborcza agitacja w Rumunii

Jakkolwiek opinia społeczna w Rumunii przeżywa stale nowe wydarzenia z zakresu reform przeprowadzanych przez rząd premiera Gogi— to jednak najwięcej zajmują umysły zbliżające się wybory. Jak donosiliśmy — odbędą się one w kwietniu b. r. Agitacja przedwyborcza rozpoczęła się z punktu. Jedną z najczynniejszych jest partia „Wszystko dla kraju', zwana inaczej „Żelazną Gwardią". Propaganda haseł przybiera często formy bardzo ostre. Doszło nawet w jednej z miejscowości do starcia członków „Żelaznej Gwardii" z żandarmerią. W wyniku dwie osoby poległy od kul. W żyłach Rumunów płynie gorąca krew wschodnia...



Gwardia papieska w tradycyjnych uniformach. Od wieków składa się ona wyłącznie ze Szwajcarów



Dzieci holenderskie wiwatują przed pałacem, w którym urodziła się przyszła dziedziczka tronu holenderskiego.



Naród węgierski lubuje się w pięknych, malowniczych strojach swoich przodków. I młodej parze niemało on wdzięku dodaje.



Uczennice szkoły rolniczej w jednej ze wsi angielskich dążą ochoczo do obory, gdzie praktycznie wykażą swoje przygotowanie do roli przyszłych gospodyń.

Na szerokim świecie

12 POLSKICH CHŁOPÓW SKAZANYCH NA LITWIE

Przed kilku dniami zakończył się w Kownie przed sądem apelacyjnym proces 12 polskich chłopów z okolic Władysławowa, oskarżonych o czynny opór policji i wystąpienia przeciw szaulisom, to jest żołnierzom armii litewskiej. Oskarżeni przyznali się do winy, motywując swój rozpaczliwy odruch bezustannymi wyrokami władz litewskich wobec nich i ich dzieci. Jednego z nich skazano na 8 lat ciężkiego więzienia. Resztę na zamknięcie w obozach izolacyjnych.

WIELKI POŻAR ZNISZCZYŁ ZABYTKI HISTORYCZNE

W znanej miejscowości wypoczynkowej Rab na wybrzeżu morza Adriatyckiego w Jugosławii wybuchł groźny pożar, który mimo wysiłków straży pożarnych, rozszerzył się szybko, niszcząc wiele zabytkowych, historycznej wartości budynków. Między innymi zamek książęcy, starożytny ratusz i wieża z 13 wieku. Ofiar w ludziach nie ma, ponieważ ludność usunięto rychło z zagrożonych domostw. Straty w pieniądzach liczą na wielkie sumy.

SOWIECKA EKSPEDYCJA POLARNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Przed kilkunastu miesiącami popłynęła na biegun północny sowiecka wyprawa naukowa z prof. Papaninem na czele. Chodziło jej o poczynienie naukowych doświadczeń na biegunie.

Okręt, na którym płynęli uczeni uległ rozbiciu przez potężne kry lodowe. Na jednej z nich znajduje się wyprawa. Kra płynie na południe, w cieplejsze okolice, grozi jej więc całkowite rozlecenie się. Już obecnie pękła na kilka części. Papanin rozporządza na krze, uratowaną stacją radiową nadawczą i donosi, iż kra zmniejszyła się do 200 m szerokości. Żywności mają rozbitkowie jeszcze na 3 miesiące. Za kilka dni ma się udać im na pomoc łamacz lodów „Tajmyr".

KOSZTOWNA I KRWAWA ZGODA.

Republiki amerykańskie San Domingo i Haiti zawarły układ, kończący krwawe spory graniczne, powstałe pod koniec ub. roku. Ludność graniczna San Domingo oskarżała republikę Haiti o wymordowanie z górą 7 tys. swych poddanych. San Domingo, dążąc do zgody, wypłaciło z tego tytułu 705 tys. dolarów odszkodowania i obiecał ukarać winnych i ogłosić ich nazwiska po gruntownym dochodzeniu.

DŻUMA W BOLIWII.

Rząd Boliwii zawiadomił władze Argentyny, że w kilku boliwijskich miejscowościach w pobliżu granicy argentyńskiej wybuchła dżuma. Celem zapobieżenia rozszerzaniu się epidemii na terenie Argentyny, zaproponowano, aby oba zainteresowane państwa podjęły wspólne kroki w sprawie zwalczenia strasznego niebezpieczeństwa.

145 ZABITYCH W WALCE FANATYKÓW Z POLICJĄ

W Brazylii doszło między religijnymi fanatykami a policją do walki, która trwała przeszło 24 godziny. 145 osób zostało zabitych, z czego 5 policjantów.

GOŁYMI RĘKAMI POKONAŁ POLAK NIEDŹWIEDZIA

Młody chłopak pracujący w obozie drwali w północnej Kanadzie stoczył walkę z niedźwiedziem i w końcu pokonał go gołymi rękoma, związał i wybrał się z nim do pobliskiego miasta, gdzie go sprzedał, ponieważ „bestia za dużo jadła...".

Z opowiadania chłopca, Aleksandra Ferczuka (syna wychodźców z Polski) wynika, że niedźwiadek wszedł nocą do jego szałasu i zaczął szukać czegoś do jedzenia, gdy chłopak starał się go odpędzić niedźwiedź zaatakował go. Nie mając pod ręką niczego do obrony i nie mogąc uciec, bo niedźwiedź zagrodził wyjście, chłopiec był zmuszony do walki pięściami, w której pokonał niedźwiedzia. Pomogło mu w tym dużo przygotowanie bokserskie, które poprzednio nabył.

Z całego kraju

ZGON WYBITNEGO POETY KAROLA H. ROSTWOROWSKIEGO.

W dniu 4-go zmarł w Krakowie K. H. Rostworowski w wieku 61 lat, najznakomitszy dramaturg Polski Współczesnej, na skutek silnego krwotoku płucnego.

W r. 1929 napisał utwór na scenę p. t.: „Niespodzianka". W utworze tym ujął świetnie tragedię inteligenta chłopskiego, siedzącego na wsi u rodziny bez pracy. Zmarły pisarz był do niedawna, aż do dobrowolnego ustąpienia, członkiem Polskiej Akademii Literatury. P. Prezydent Rzplitej, będąc w Krakowie w związku z przyjazdem regenta Horthy'ego — osobiście złożył wdowie po zmarłym pisarzu wyrazy ubolewania i współczucia.

CHŁOPSKI PISARZ OTRZYMAŁ NAGRODĘ

Polska Akademia Literatury przyznała w roku bieżącym tak zwaną „Nagrodę Młodych" utalentowanemu, młodemu literatowi Stanisławowi Piętakowi. Otrzymał on nagrodę za książkę pod tytułem: „Młodość Jana Kunefała", w której przedstawił dzieje jednej rodziny chłopskiej na przestrzeni czterech pokoleń. Piętak pochodzi ze wsi z Sandomierszczyzny.

PIĘKNY CZYN

W ubiegłym tygodniu przybył do Gdyni polski okręt transoceaniczny „Batory" przywożąc J. W. Matthews, Polaka milionera kanadyjskiego, który pochodzi ze Stanisławowa, gdzie nazywał się dawniej Matuszczak.

Matuszczak odkrył przed laty w Kanadzie bogate pokłady złota, które dziś wydobywa. Do Polski przyjechał specjalnie poto, aby ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej 800 mórg ziemi w Kanadzie, w której znajdują się pokłady miedzi. Matuszczak pragnie, aby na ofiarowanym przez niego terenie powstała państwowa kopalnia miedzi, która pracowałaby na rzecz Obrony Narodowej.

ROZBUDOWA ORGANIZACJI GOSPODYŃ WIEJSKICH

W Końskim zakończył się trzydniowy zjazd gospodyń, zrzeszonych w Kołach Gospodyń Wiejskich. W zjeździe wzięło udział około 100 osób, które obradowały nad rozbudową organizacji kobiet wiejskich, istniejących obecnie w 18 gminach. Przy każdym Kółku Rolniczym, których jest 70, powstanie Koło Gospodyń, które prowadzić będzie prace w zakresie gospodarstwa domowego, z uwzględnieniem racjonalnego urządzania mieszkań, racjonalnego żywienia na wsi i prac oświatowych. Te ostatnie zmierzać mają w pierwszym rzędzie do wykorzenienia analfabetyzmu wśród kobiet wiejskich.

Zjazd położył też nacisk na przysposobienie kobiet wiejskich do obrony kraju.

Omówiono również sprawę ubiorów, dążąc do zachowania tradycji regionalnych, z usunięciem tandetnych, a przy tym kosztownych ubiorów miejskich. Dużo uwagi poświęcono sprawie mieszkaniowej, przy czym Koła Gospodyń Wiejskich wytężą wysiłki w kierunku odpowiedniego ich urządzenia i utrzymania.

Zjazd zakończył się pokazami praktycznymi.

KOBIETA WIEJSKA W SŁUŻBIE DLA OBRONY KRAJU

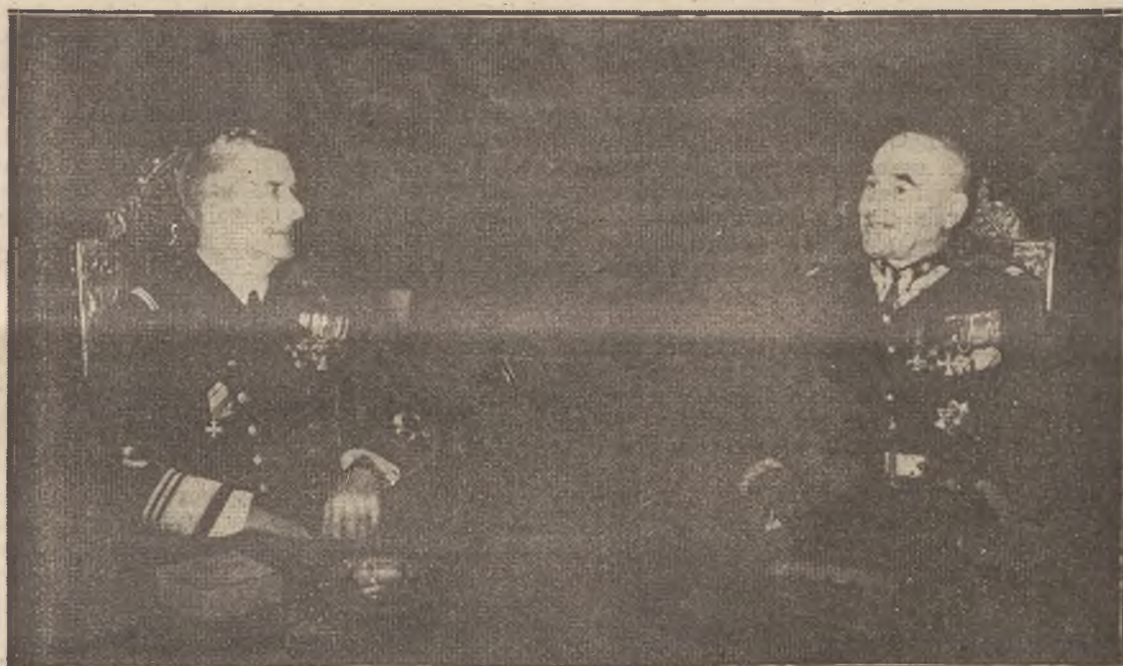
W Siedlcach odbył się kurs przysposobienia kobiet do obrony kraju, zorganizowany przez Dowództwo Okręgu Korpusu w Brześciu dla przodownic wiejskich.

Na 48 uczestniczek 32 są członkiniami Związku Młodej Wsi. Po ukończeniu kursu będą one mogły prowadzić w swoich kołach pracę na tym odcinku, popularyzując i rozpowszechniając ideę przygotowania kobiety do należytego spełniania roli, jaką mają odegrać w służbie dla kraju.

Znaczenie tego kursu jest tym większe, że, o ile akcja przysposobienia kobiet do obrony kraju jest prowadzona intensywnie od szeregu lat w miastach, o tyle na terenie wsi nie zwracało się dotychczas niemal zupełnie uwagi na to zagadnienie. A przecież od postawy wsi, stanowiącej ogromną większość narodu, będzie w pierwszym rzędzie zależało używotnienie i objęcie szerokim zasięgiem idei przysposobienia kobiet do obrony kraju.



Serdecznie powitał P. Prezydent Rzplitej na dworcu krakowskim Dostojnego Gościa — Regenta admirała Horthy'ego



Naczelny Wódz, Marszałek Edward Śmigły-Rydz w rozmowie z Regentem Horthym na Wawelu



Dzieci w barwnych strojach ludowych również pośpieszyły z powitaniem...

Co nam piszą Czytelnicy

Młodzieży wiejskiej pod rozwagę

„Wieś Polska“ zajmuje się najżywotniejszymi sprawami rolniczymi i broni ich interesów. Welu z nas czytelników pragnie ją widzeć częściej niż raz na tydzień w domu. Jakby to było pięknie, gdyby tak było można zamienić „Wieś Polską“ z tygodnika na dziennik. Wstyd dla nas chłopów, że choć jesteśmy 75 proc. warstwą w narodzie, nie zdobyliśmy się dotąd na własne pismo codzienne. Są może tacy, że im tygodnik starczy, ale jest dużo takich, że chcieliby ujrzeć własny dziennik chłopski. I moim zdaniem powinien każdy chłop dążyć do tego, a przede wszystkim powinniśmy naszą młodzież do tego pchać. Czytamy w gazetach o bój kach na zawodach i weselach, ludzie rżną się nożami i bagnetami albo strzelają. U nas w Skalmierzycach, Bogu dzięki jeszcze tak źle nie jest, ale w sąsiednich wioskach, gdy odbywa się zabawa czy wesele, to przychodzi na nie kilku wyrzutków społeczeństwa, przynoszą z sobą świeżo wyostrzone bagnety i noże, i w czasie zabawy wszczynają bójkę, napadając nieraz bardzo poważne osobistości. Czy w takich warunkach można się spokojnie zabawić. Wyobraźmy sobie, że Polska to Abisynia, a wieś polska to nie osiedla dzikusów. Jak masz iść na takie wesele czy zabawę bracie, to wybierz się kiedy do Warszawy i zwiedź Cytadelę, a zobaczysz bracie straceńców, szubienice i to drzewo wypruchniałe, do którego najeźdźca moskiewski przywiązywał najszlachetniejszych synów Ojczyzny naszej i katował ich. Nasi przodkowie bili się zacięcie, ale tam tylko, gdzie walczono o wolność Polski. Zostawmy tą energię i siły do obrony naszych granic, obróćmy ją na prace dla Państwa i wsi naszej, a nie po to, by na brata iść ze zbójeckim narzędziem. To nie przystoi na Polaka - młodzieńca - chłopa. Lepiej będzie wziąć do ręki gazetę pożyteczną i przeczytać ją, albo iść do świetlicy i posłuchać radia.

Młodzieży Polska! ty przyszłości narodu weź się do oświaty. Zaabonuj wspólne pismo czysto polskie, jakim jest „Wieś Polska“, trzymaj się jej rad, a będą z ciebie zadowoleni i rodzice i Ojczyzna. Niech nkt o was nie słyszy przykrych zajść.

Do apelu starzy i młodzi walczmy z tą plagą, a szerzmy oświatę, czytajmy pisma katolicko - polskie, budzące wieś, które nas bronią i dopomagają nam.

Feliks Wasielewski
Skalmierzyce
pow. Ostrów Wlkp. woj. poznańskie.

Cierpko, lecz z serca

Wiele i stale się pisze o poprawie wsi, a tej poprawy, jak nie widać, tak nie widać z małymi wyjątkami. Rolnik nie potrzebuje żadnych ulg, bo to tylko demoralizuje, lecz żąda opłacalności swego warsztatu, aby mógł swoje zapotrzebowania uskuteczniać. Przypuszczam, iż często u góry nie znają wsi, a może i nie chcą zrozumieć jej potrzeb. A przy tym grubo się mylą, bo jak chłop bogaty, to kraj bogaty. Wyczytałem we „Wsi Polskiej“ o wsi na Łotwie, która jest w porównaniu z Polską tak mała, — chłop tam jest bogaty. Dlaczego nie ma tego w Polsce? Poprawy nie będzie dla rolnika, dopóki nie będą porozwiązywane kartele, aby ci panowie dyrektorzy nie tuczyli się naszą ciężką krwawą pracą.

Tak samo zwiedziło trzech panów z Czechosłowacji moje gospodarstwo. W rozmowie opowiedzieli mi dobrobycie tamtejszej ludności wiejskiej, mnie to nie chciało się wierzyć, iż na 120 morgach maja taki dobrobyt. Mówiłem, iż mus[illegible] być poboczne dochody. Tak samo w Holandii dwóch ministrów zwiedzających gospodarstwo opowiadało o tem. Poza tym dwóch panów z Luksemburga, którzy przyjechali po ludzi do pracy i zwiedzili moje gospodarstwo, opowiadało, [illegible] maja gospodarstwa po 30 — 80 mórg, a taki dobrobyt sie znajduje. W toku rozmowy powiedziałem, że może u nas tak dobrze, jak u was nie jest, a jak widzicie, iż dobrobyt też jest u nas i kazałem im kosztować polskiego wyrobu napoje i polskiego chleba, który im dobrze smakował. Za to odwdzięczyli się, przysyłając na pamiątkę duży album z Wystawy Paryskiej.

A już nawet nie bardzo wspominam o Danii, tak wychwalali: u nich gospodarz na 60 morgach gospodarz wyjeżdża autem na spacer a u nas nie jednemu nie starczy na zwykły rower na wyjazd do pracy. I bardzo często się czyta o tych gospodarstwach i ich dobrobycie. Tak się przedstawia wszystko, jak byśmy w Polsce już nic nie potrafili. My zaś może więcej i lepiej potrafimy się gospodarzyć. Bo gdyby takiego Duńczyka lub Łotysza osadzić w Polsce każąc się gospodarować, czyby on prędzej nie uciekł, aniżeli by tego potrzeba była.

Gdy dobre warunki dla rolnictwa, to nie sztuka dobrze gospodarzyć, tak jak to mają zagranicą. Więc którzy opisują gospodarstwa zagraniczne w różnych pismach, lepiejby zrobili, aby częściej zwiedzali zachodnie część Polski i to gospodarze, podając do wiadomości za wzór całej Polsce, to zapewne więcej zainteresowało rolnictwo, aniżeli opisy zagraniczne. Tak samo wyczytałem we „Wsi Polskiej“ o tym, jak to pięknie wyglądają zabudowania osadników na Pomorzu.

Nie przeczę temu, bo i u nas w Poznańskim bardzo ładnie się niektórzy osadnicy pobudowali, ale nie mogę przeboleć, jak jadę koleją do Poznania, o jakie 17 klm od niego osadnicy mieszkają w norach w ziemi, a teraz już nie jedni budują domki mieszkalne z gliny, lepionki malutkie. Czy to jest kultura i podniesienie wsi polskiej na ziemiach pod Poznaniem, czy to nie jest poniżenie naszych ziem zachodnich.

Nie chciałem tu kogoś urazić, lecz ja tak to zawsze szczerze i otwarcie się wypowiadam. Chciałbym zaś dla wszystkich, tak największego dobrobytu i żeby w naszej Polsce wszystkim dobrze było.

Wacław Gaj
Kijewo.
pow. Środa, woj. poznańskie

Stosunki ubezpieczonych w rolnictwie

Kiedy przed około 20 laty wprowadzono przymus ubezpieczenia rolników i członków i ch rodzin, w byłej dzielnicy pruskiej ustalono projekt opłaty ubezpieczeniowej ,03 Mk (trzy fenigi) od jednej marki gruntowej. Z biegiem czasu, bo już w 1892 r. wzrosło to ubezpieczenie na 23 fenigi, a po roku 1900 wzrastało stopniowo do wahających się norm 40, 52, 67 fenigów od jednej marki gruntowej.

Okolicznościowo wzrosło to ubezpieczenie do 1,50 zł, a były lata, że płacono podwójnie.

Kiedy opłacano 3 wzgl. 23 fenigi od marki gruntowej, pobierał ubezpieczony w razie wypadku to samo wynagrodzenie wypadkowe, jakie pobiera ubezpieczony obecnie, kiedy opłaca wzamian 3 fen. 1,50 zł od jednej marki gruntowej. Do tego odczuwa poszkodowany to, że w razie wypadku wzamian 6—8 miesięcy załatwienia sprawy (przyznania lub odmówienia), rozciąga się takie sprawy na całe lata.

A dalej co za tym idzie, przekleństwa, złorzeczenia na wszystko co żywe. Z czyjej to winy i przyczyny to niepotrzebne rozjątrzenie zastosowuje się; — czyżby praktykowanie w tej mierze miało stosować zadowolenie? Jednym słowem, zdrowo i logicznie myślący obywatel, powie nie.

To też w imieniu zdrowo myślących zwraca się uwagę miarodajnym czynnikom tej instytucji, iżby chorych dotkniętych wypadkami obywateli i stosującymi się regularnymi opłatami, traktowano i uznawano na równi ze zdrowo i logicznie myślącymi obywatelami, a nie zasłyszy się złorzeczeń, jakie padają pomiędzy ogół z zaraźliwą atmosferą, a która dalej i dalej zatruwa i czepia się niejednokrotnie zdrowych, a w szczególności naszej młodzieży, która ma być fundamentem naszej budowy.

Józef Waroś, rolnik.
Mężyk, pow. Czarnków nad Notecią
woj. poznańskie

Zagadnienie osadnictwa rentowego Wielkopolski i Pomorza

Mniej więcej 10 lat przed wojną światową rozpoczęły władze pruskie kolonizować na ówczesnych kresach wschodnich (Poznańskie i Pomorze) majątki i osadzili na tych osadach kolonistów niemieckich. Ci koloniści mieli być rozsadnikami niemczyzny i przyczynić się do zgermanizowania tych 2 dotąd polskich prowincji. Rząd pruski dał im takie warunki, że mając się dobrze mogli świetnie się zagospodarować i podczas wojny światowej niepoślednią odegrali rolę w dostarczaniu prowiantów i inwentarzy żywych.

Podczas odzyskiwania niepodległości w czasie powstania wielkopolskiego, przekonaliśmy się nadto, że każda osada kolonisty niemieckiego była małym arsenałem broni. Po odzyskaniu polskiej niepodległości od 1919 roku role zmieniły się. Koloniści niemieccy 80 proc. musieli opuścić swoje osady na rzecz nowonabywców polskich osadników. Nowonabywcami tych osad w większości zostali przybyli do Poznańskiego i Pomorza rolnicy z byłego Królestwa i Małopolski. Przybyli wykupywać z rąk niemieckich na zew swojego duchowieństwa i władz, aby wyrugować jak najwięcej i najprędzej pruskich kolonistów z polskiej ziemi.

Każda osada po niemieckiej komisji kolonizacyjnej była obciążona z tytułu reszty ceny kupna, tak zwaną rentą. Nowonabywcy byli informowani, że ta renta, to drobnostka i nie obciąży nigdy osadnika. Jednakże ustawa waloryzacyjna z roku 1925 waloryzując wszelkie długi hipoteczne na gospodarstwach prywatnych na 15 proc., rentę na osadach rentowych przewaloryzowała aż na 43 proc. Po kilku latach zmieniono niektórym osadom waloryzując renty na 21 i pół proc. Dla zobrazowania podaję, że osadnik na takiej 12 czy 15 hektarowej osadzie płaci już od 1925 r. co roku 300 do 500 zł renty. Oprócz tego podatków gruntowych, ubezpieczeń i świadczeń socjalnych obowiązkowych rocznie również 300 do 500 zł. Zatem osadnik taki musi opłacać rocznie z tych 12 czy 15 ha ziemi 600 do 1000 zł. A inne ciężary?

Gospodarując w tak ciężkich warunkach, trudno związą koniec z końcem.

Takich osad rentowych jest w b. zaborze pruskim kilkanaście tysięcy. Sam powiat inowrocławski ma ponad tysiąc. Od kilka lat osadnicy wysyłają memoriały i prośby do władz o uwzględnienie ich słusznych żądań po myśli sprawiedliwości społecznej a mianowicie o zmniejszenie waloryzacji renty zamiast 43 wzgl. 21 i pół proc. na 15 proc. i zamienienia renty wieczystej na rentę amortyzacyjną, wychodząc z założenia, że wszystko na tym świecie ma swój początek i koniec, tylko renta na tutejszych osadach ma być wieczysta!

Niestety żądania osadników rentowych Wielkopolski i Pomorza nie znajdują zrozumienia.

Nie chcemy przywilejów, żądamy jedynie sprawiedliwości społecznej!

Jan Buczkowski,
osadnik Rojewo
Członek Prezydium Organizacji Wiejskiej
Obozu Zjednoczenia Narodowego
Obwodu Inowrocław.

A. W. Walczak

Szlakiem doli i niedoli rolnika wielkopolskiego



Figura Serca Jezusa postawiona przez gospodarza Dopierałę

trzeba znów będzie karbolineum drzewa przejechać.

Z Poznania przez Śrem traktową szosą przybywamy do Gostynia.

Szybkim krokiem śpieszę na dworzec. Wyprzedziłem dwóch starszych gospodarzy, którzy widocznie mają więcej zaufania do mych chodów, bo proszą, żeby im wykupić bilety do Borku. Do Borku? — Zrobione, to na razie cel i mojej podróży.

W DRODZE DO BORKU

W wagonie już dwaj przygodni towarzysze rozliczają się skwapliwie z należności za bilety. Rozmowa z opowiadań o pofilipińskim klasztorze z 17 wieku (tuż pod Gostyniem) przechodzi łatwo na sprawy gminne.

Gospodarze obciążeni są za spółki drenarskie: Skoków, Borek, Wycisłowo — Jawory. Zapłacić się powinno przeciętnie po 150 — 250 zł z morgi, a tu ledwo można koniec z końcem związać. Ale żeby tylko taki kłopot. Założony przed wojną „Rolnik" przez nieoględną gospodarkę kapitałem jest w ruinie, a każdy z gwarantów ma obciążoną hipotekę na 59 tys. zł.

Najgorsze jest to, że się ma płacić za społeczną akcję i niezawinione grzechy.

— To nam nie jest sprawiedliwe, bo chociaż żeśmy z drugiej strony o pożyczki na spłaty rodzinne się starali, to nikt nie dostał. Ani jeden. Ziemi mamy i tak mało, a tu trzeba będzie kilka mórg sprzedać.

PRZY GŁOŚNIKU RADIOWYM

Chcemy odwiedzić któregoś z gospodarzy w pobliżu Borku. Najbliżej ze stacji jest do Głosin. Tuż przy szosie do Gostynia na 60 morgach średniej ziemi gospodarzy Michał Dopierała. Zastajemy go akurat w domu przy czterolampowym aparacie radiowym, słuchającego audycji z Poznania.

Gospodarstwo przejęte zostało z rąk osadnika niemieckiego w 1920 r. W tym samym miejscu przy szosie stał wówczas murowany domek dwupokojowy z facjatką, stodoła i szopa.

W latach dobrej koniunktury Dopierała rozszerzył ściany domu mieszkalnego o dalsze dwa pokoje, dobudował murowaną stajnię z chlewem, piwnicę, wybrukował podwórze, no i założył w 1930 r. na 3 morgach wspaniale utrzymywany ogród owocowy.

„GLORIA MONTI"

Ten ogród jest jego oczkiem w głowie. Założenie sadu (pomogła Wielkopolska Izba Rolnicza) kosztowało około 1.000.— zł, ogrodzenie prawie drugie tyle.

— Najwięcej kosztują te trucizny przed tym robactwem — pomstuje Dopierała. — Niedługo

Nasz rozmówca ożywia się w dyspucie, oprowadza po sadzie, pokazuje gatunki drzew.

Za „gloria monti" (nazwa gatunku jabłek) Dopierała otrzymał I nagrodę na wystawie w Koźminie. Mam przyjechać kiedyś później, jak drzewa jeszcze podrosną, to przekonam się, że jedno jabłko ważyć będzie przynajmniej funt.

NAWOZY SZTUCZNE ZA DROGIE

Z sadu wracamy do zagrody. Dzień jest pogodny i ciepły. Powoli zacznie się praca w polu. Parą rosłych i silnych koni wyjeżdża z podwórza wóz z mierzwą. W stajni jeszcze 2 konie zapisane na remont do wojska, w oborze 8 krów rasy nizinnej, 7 cieląt i jałowic, w chlewach 2 maciory na prosiętach i 10 tuczników.

— Jeno ściółki brak w tym roku, skąpo mierzwy, a nawozy sztuczne dość za drogie — powiada Dopierała.

— Na 110 mórg mojej ziemi (50 w dzierżawie) potrzebuję za 1.000.— zł nawozów sztucznych.

Kręcimy się po podwórzu a tymczasem gosposia, która przed tym na chwilę pokazała się i znikła, kiwa teraz zapraszająco ku nam. W izbie już stół czystym obrusem nakryty do smacznego posiłku. Przy koncercie radiowym rozmawiamy o rodzinnych kłopotach. Bogu dzięka wszyscy są zdrowi w chałupie.



Specjalną opieką gospodarz otacza swój owocowy ogród

NA GERMAŃSKICH TROPACH

Dawniej szło lepiej, to i na niejedno można było sobie pozwolić. Gdy w r. 1920 Dopierała objął po Niemcu gospodarstwo, znalazł na facjacie rzeźbiony napis: „Bis hierher hat Gott uns gebracht". Zdjął bluźniercze godło i cisnął nim w kąt. Ale jedna myśl mu nie dawała spokoju, że to buńczny Niemiec na świadka Boga wzywał, że to niby Sprawiedliwy go aż dotąd przyprowadził. Burzyło się gospodarskie serce na germańską zuchwałość a i wdzięczność w piersi rosła, że mu danem było w wolnej Ojczyźnie przy zdrowiu i szczęściu ten kawałek ziemi uprawiać.

W r. 1928 Dopierała za cenę 2-ch tysięcy złotych kazał postawić w ogrodzie kwiatowym za żelaznym ogrodzeniem z krat ładny pomnik. Miał być Chrystus Król. Ksiądz proboszcz z Borku jeździł do Poznania figurę oglądać, ale mu się ona okropnie zgroźną wydała. Kazał więc przywieźć łagodne Serce Jezusa. W lipcową niedzielę wyszła od cudami słynącego obrazu Matki Boskiej na Zdzierzu wspaniała procesja z banderą krakusów na przedzie. Na wieczną chwałę Bożą, tam gdzie Niemiec bluźniercze szyldy zawieszał, poświęcił figurę ks. biskup Radoński.

SAM PAN PREZYDENT...

W gostyńskim zwiedzaliśmy też inne gospodarstwa. Zajechałem do Brzezia, ale że to prawie ksiądz po kolędzie chodził, więc nie było dużo czasu z gospodarzami rozmawiać. Chwalił mi się jeno sołtys Gronowski, że u niego w 1928 r. sam Pan Prezydent był gospodarstwo oglądać, zaszedł do włościańskiego domu i podobało Mu się całe obejście. Gazety o tym pisały.

POWIAT 101 JEZIOR

Ale jużci nie wszędzie jest tak samo. Zajechałem do przygranicznego powiatu międzychodzkiego, ziemi 101 jezior.

Pięciotysięczne miasto bez zaplecza było do niedawna pozbawione przyrostu naturalnego ludności. Jeszcze dziś śmiertelność dzieci wynosi około 20 proc. Wielka fabryka konserw owocowych i mięsnych, która mogłaby zatrudnić około 300 robotników, z powodu braku kapitałów została unieruchomiona. Nieczynny jest browar i młyn, tak samo nieczynne są gorzelnie i tartaki. W r. 1928 sówka-chojnówka dotkliwie przerzebiła lasy. „Rolnik" i „Bank Ludowy" ogłosiły upadłość, wskutek czego dotkliwe straty ponieśli przede wszystkim rolnicy. Ustał przewóz Warta.

WYGŁODZONA ZIEMIA

Wieś z miastem w jednej idą parze. Prawa strona Warty i południowa część powiatu (Dormowo, Łowiń, Lewice) mają ziemie bardzo słabe. Wymownym jest fakt, że — jak nas informują fachowcy — obroty pieniężne niektórych 400-morgowych gospodarstw równe są obrotom gospodarstw 50-morgowych w innych, nie specjalnie żyźnych powiatach. Przy skrajnym wygłodzeniu ziemi braku paszy zmniejsza się pogłowie inwentarza, panuje pomór świń.

PARCELACJA 1936

Nie kontentując się wiadomościami, zebranymi w mieście, ruszamy na wieś, tym razem na teren parcelacji państwowej 1936 r. Na 8-mio kilometrowym odcinku traktu Warszawa — Poznań — Berlin mijamy malowniczo rozsiane jeziora. Za Gorzyckiem motor „nawala", ale do pierwszych osad już i nie daleko.

Zaraz z brzegu na 14 morgach gospodarzy, albo powiedzmy od razu — bieduje z zięciami i dzieckiem 63-letni Józef Rys. Dawniej był robotnikiem folwarcznym w Gralewie.

Ano tak. Za domek jednoizbowy z kuchnią i komorą wraz z stodołą i przylepioną do szczytu szopą ma zapłacić 4 550.— zł. za grunt 2.237 zł. za zasiewy 189 zł. Roczna rata płatna w 1939 wynosi okrągło 245 złotych.

— A wiele dochodu mieliście w jednym roku? — pytam.

— Żeli 600 zł, to najwięcej. A 50 zł muszę odliczyć na odrobek, bo konia nie mogę utrzymać. Jak tak dalej pójdzie, to nie wiem co zrobię. Pewnie muszę to Rządowi z powrotem oddać — odpowiada Rys i bezradnie rozkłada ramiona.

Tamtego roku wysiał 5 centnarów żyta, a zebrał 10. Na utrzymanie potrzebuje 26 centnarów, a na zasiew 5. Do końca zimy nie starczy mu paszy na wyżywienie krowy i jałówki.

Dokończenie na str. 14-ej



Sam Pan Prezydent odwiedził schludne obejście gospodarza Gronowskiego

Zorganizowane rolnictwo mówi o bolączkach wsi

W ostatnich tygodniach w związku z sesją parlamentu wzmogła się praca organizacyi rolniczych. Zorganizowane rolnictwo wielkopolskie wspólnie z rolnictwem pomorskim odbyło szereg narad i konferencji, tematem których było omówienie sytuacji wsi i jej bolączek.

CAŁKOWICIE PRZECENIONA JEST POPRAWA SYTUACJI ROLNICTWA

Tak jednomyślnie doszli do wniosku reprezentanci Kółek Rolniczych i samorządu rolniczego na jednej z konferencji w grudniu ub .r.

Poprawa ta bowiem ogranicza się jedynie do poprawy statystycznej na odcinku zwyżki cen produkcji roślinnej. Zwyżka cen zboża jest prawie że tylko wyrównaniem nieurodzaju, jaki dotknął w ubiegłym roku Polskę. Tym samym więc stosunkowo duża zwyżka cen jednostkowych nie jest równoznaczną z podwyższeniem dochodowości, w której ważną rolę poza produkcją roślinną gra produkcja zwierzęca. Ceny zbóż obecne oderwane są od cen światowych. Nie przesądzając tego, jak w przyszłym roku kształtować się będą ceny na produkty rolne, trzeba się realnie liczyć jedynie z przypuszczalnym parytetem cen światowych, które są znacznie niższe od obecnego poziomu cen krajowych.

Nie zaprzeczając pewnej poprawy w rolnictwie, której jednakże nie można zbytnio przeceniać, należy stwierdzić, że nie jest ona wystarczająca na to, aby odrobić zaniedbania i spustoszenia na odcinku produkcyjnym i inwestycyjnym, spowodowane przez długotrwały kryzys.

Reprezentanci rolnictwa Wielkopolski i Pomorza stwierdzają dalej, iż nakładanie na pracodawców dużych ciężarów natury społecznej hamuje wzmożenie produkcji i inwestycji w pierwszym okresie dźgiwania się z kryzysu.

Poza tym trzeba uwzględnić, że już w najbliższym czasie przypadnie płatność rat kapitałowych, należnych na podstawie układów, zawartych przez Bank Akceptacyjny, a co więcej, że cały szereg układów konwersyjnych z powodu niepłacenia odsetek zostało automatycznie rozwiązanych i już wiele egzekucyj zostało wdrożonych, że karencja w zakresie długów prywatnych wygasa prawie bezpośrednio po najbliższych zniżkach, że wreszcie z obecnych zbiorów większość rolników jest zmuszona zapłacić trzy raty podatku gruntowego, że z dniem 1 kwietnia 1938 r. nastąpi likwidacja zaległości wobec Skarbu Państwa z czasów kryzysowych.

Zważywszy powyższe elementy, obciążające ponad zwykłą normę rolnictwo, rzekoma poprawa sytuacji rolniczej wydaje się nader problematyczną, a realizacja wyżej wymienionych zamierzeń wtrącić może ponownie wieś w tę samą sytuację, w jakiej znajdowała się w czasie największego nasilenia kryzysu. Tak też oceniają rzesze rolnicze rzekomą poprawę skarżąc się na to i burząc, że wszelkie nadwyżki dochodów, które powinny być skierowane na najkonieczniejsze i zaniedbane od laty potrzeby i inwestyce, są im odbierane.

ZADŁUŻENIE CIĘŻAREM ROLNIKÓW

Szczególny niepokój w sferach rolniczych budzi oświadczenie wicepremiera na temat ustawodawstwa finansowo-rolnego, w którym powiedział: „że dalsze pogłębianie oddłużenia rolnictwa jest niemożliwe". Na parę dni przed zwołaniem Sejmu Koło Rolników Posłów i Senatorów R. P. przedłożyło wicepremierowi memoriał, zawierający tezy, dotyczące potrzeb w zakresie finansowo-rolnym. Tezy te były przemyślane w ten sposób, aby raz wreszcie definitywnie akcję oddłużeniową zakończyć po pośrednim i bezpośrednim zredukowaniu obciążeń rolnictwa i dostosowaniu ich do realnych możliwości płatniczych. Dotychczasowe bowiem ustawodawstwo rolne, jak wynika ze świeżo ogłoszonej drukiem pracy J. Frankowskiego p.t. „Zadłużenie gospodarstw rolnych województwa pomorskiego w latach 1932—1936 w świetle ankiety" nie dało zamierzonych skutków, a zadłużenie zamiast spaść—wzrosło.

Reprezentanci zebranych organizacyj, w poczuciu odpowiedzialności za spokój i ład na wsi, czują się w obowiązku stwierdzić, że ocena bardziej sytuacji gospodarczej nie jest absolutnie budowana tylko na podstawie ich własnej osobistej opinii, ale przeciwnie jest wyrażem myśli i opinii wszystkich członków poszczególnych kółek i stowarzyszeń.

Zebrani szczegółowo przedyskutowali zagadnienie nawozów sztucznych i doszli zgodnie do wniosku, że obecne ceny nawozów sztucznych stanowią poważną przeszkodę w koniecznym rozwoju produkcji rolnej i uchwalili zwrócić się do Rządu z apelem o wydatne obniżenie ich cen co najmniej o 30 proc.

Ze sprawą oddłużenia rolnictwa wiąże się ściśle inna sprawa, a mianowicie:

SPRAWA BOLĄCZEK OSADNIKÓW

Niedawno odbyło się w Poznaniu wspólne zebranie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych i Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, poświęcone omówieniu spraw osadniczych. W szczególności zebrani zajęli się omówieniem rządowych projektów ustaw dotyczących osadnictwa, a więc: projektu o tzw. konsolidacji rent i innych dawnych należności oraz projektu, który przewiduje podwyższenie o 20 milionów funduszu na oddłużenie osadników.

Odnośnie pierwszego projektu zebrani doszli do wniosku, że ma on wyłącznie charakter porządkowy, jednoczy bowiem różnego rodzaju należności w jedną całość i zamienia na amortyzacyjne pożyczki 3 proc. Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Projekt rządowy jest w ten sposób pomyślany, że zaciera zupełnie różnicę pomiędzy osadnikami, którzy otrzymali osady bezpośrednio od b. władz pruskich, a tymi, którzy nabyli je po 1 stycznia 1919 r. i w przeważającej liczbie zapłacili już za te osady pełną cenę kupna. Jednakowe potraktowanie obu kategorii osadników wzbudza poważne zastrzeżenia wśród zorganizowanego rolnictwa. Jeśli ma być przeprowadzona tzw. konsolidacja, a więc uporządkowanie spraw osadniczych, to przed tym winny być zrealizowane te wszystkie postulaty zorganizowanego rolnictwa, zmierzające do obniżki obciążeń finansowych, które od lat są wysuwane.

Podwyższenie o 20 milionów funduszów na oddłużenie osadników nie jest bynajmniej załatwieniem tych postulatów, jest to bowiem kwota absolutnie nie wystarczająca. Same zaległości rentowe na terenie wojew. pomorskiego i poznańskiego wynoszą kwotę przeszło 16 milionów złotych i winny być co najmniej w połowie skreślone. Osadnicy tzw. grupy parcelacyjnej polskiej, nie mają pomimo dotychczasowej akcji oddłużeniowej dopasowanych obciążeń finansowych do ich realnych możliwości płatniczych. Według ankiety o stanie zadłużenia osadników, przeprowadzonej przez organizacje rolnicze, na dzień 1 lipca 1936 r. zadłużenie osadników wynosiło na Pomorzu na 1 ha zł 925,58 — w Wielkopolsce zł. 986,69.

Aby uzdrowić tych osadników, trzeba by ich całe zadłużenie, zarówno wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, jak i innych wierzycieli odpowiednio zredukować do obecnych możliwości płatniczych. Projekt rządowy tych koniecznych zasad nie przyjmuje, wychodząc z założenia, że dotychczasowa akcja oddłużeniowa dała poważne rezultaty, a kwota 20 milionów wystarczy w zupełności na jej zakończenie.



Jeden z nielicznych już w Poznańskim kobziarzy

Dokończenie ze str. 13-ej

KTO TU ZAJRZY...

U sąsiada jeszcze większe narzekanie. Środeccy pokazują nam 2-funtowy bochenek chleba, który starczy na tydzień, oczywiście tylko dla dziecka, bo rodzice chleba nie jedzą. Ale Rys twierdził, że Środecki nie ma się znowu tak źle, bo może iść na zarobek do Niemiec. W czasie wykopków zarabiał tam do 7-miu zł dziennie.

Ten fakt jest szczególnie niepokojący, bo o młodych osadników folwarcznych, przechodzących za przepustką na roboty do Niemiec, ludność tamtejsza jest aż nadto troskliwa. Niemcy chwalą się szczególną opieką swych władz, które dbają o opłacalność gospodarstw.

— Kto tu zajrzy do nas, nicht, powiada Środecki.

Jeszcze czasem strażnicy graniczni darują wybrakowaną odzież. Słuchając żalów, trudno nie poddać się posępnej myśli.

CHLEBA NIE MAJĄ

Chcemy już odejść, ale każą nam iść dalej do sąsiada, który jeszcze większą biedę klepie.

— Tam idź pan oglądać. Od Gwiazdki wogóle chleba nie mają.

Nam się już śpieszy, kogoś choć trochę zadowolonego usłyszeć i zobaczyć. Tuż przy granicy samej znajduje się kilka osad 40 i 48-morgowych. Już tutaj wreszcie jest lepiej, choć inne słyszy się żale. Jeśli już rodzinę i inwentarz utrzymać można, to trzeba pomyśleć o lepszym mieszkaniu.

KTO TO „POPEŁNIŁ"

Foremny z wierzchu drewniany budyneczek (7 na 9 mtr), wewnątrz przedstawia się bardzo licho. Kto to popełnił — pytamy. Podłoga dudni, bo pod nią znajduje się niezasypana, wiejąca zimnem próżnia. Sufit ze zwykłych desek zbutwiał w czasie zimy, bo komin nie odciąga pary. Ścianki obwodowe kanałów dymnych — objaśnia fachowiec — są za cienkie. Komin jest za zimny, wskutek czego nie ma różnicy temperatury potrzebnej do krążenia powietrza.

Już teraz widoczną jest pilna potrzeba wykończenia budynku.

Wykończenia? Tak, bo nieimpregnowane ściany łatwo się psuć zaczną. Sufit trzeba zerwać i założyć polepę, bo nieszczelny pokład z butwiejących desek zniszczeje. W czasie ostatnich śniegów przekonano się, że drewniane gonty na stodole z łatwością przepuszczają śnieg.

— Potrzeba przynajmniej 500 zł na te prace a tu już rata w tym roku płatna. Żeby choć w trzydziestym dziewiątym, ale już latoś.

Wieczór już zapadł na dobre zanim przy mrzącym deszczu ruszyliśmy w drogę powrotną. Po lewej i prawej stronie w samotnych domkach z drzewa nie było świateł.

Co dała Wielkopolska polskiej kulturze?

W życiu Państwa Wielkopolska odgrywała zawsze wybitną rolę dzięki swej duchowej i materialnej kulturze. Katedry — gnieźnieńska i poznańska z jednej, a umiejętna organizacja pracy i wzorowa gospodarka rolna z drugiej strony były i są znakiem widomym dwu nurtów życia wielkopolskiego społeczeństwa. Szkoły i kultura duchowa związane były z kościołem. Umysłowość i wiedza, reprezentowane przez Wielkopolan, wnosiły do ogólnej kultury pierwiastki dumy narodowej, zapobiegliwość gospodarczą i umiłowanie ziemi.

Z chwilą ścisłego zespolenia Polski znikają kwestie wielkopolskie na rzecz ogólnopolskich. Ale i w stosunkach ogólnopolskich Wielkopolanie odgrywają wybitną rolę. Nie sposób szczegółowiej określać znaczenie poszczególnych postaci w tych procesach, ale są one tak powszechnie znane w całej Polsce, że wystarczy choćby tylko kilka nazwisk, aby uprzytomnić sobie, co kultura polska zawdzięcza Wielkopolanom, nadającym życiu naszemu znamiona żywotności i wielkości.

A więc: kronikarz Jan z Czarnkowa, Jan Ostroróg, reformator domagający się uniezależnienia sądownictwa od Magdeburga i języka narodowego w kościele, jezuita Jakub Wujek z Wągrówca, tłomacz biblii Klemens Janicki ze Żnina, poeta, syn biednego chłopa, który za piękne wiersze otrzymał nagrodę od papieża, głośni w całej Europie lekarze Józef Struś z Poznania i Piotr Wedelicki z Obornik, poeci, publicyści, literaci: Sebastan Klonowcz (osiadły w Lublinie), Krzysztof i Łukasz Opalińscy, Miaskowski, Twardowski, ksiądz Stanisław Staszic z Piły, Jan i Jędrzej Śniadeccy z Trzemeszna, twórca polskiej gramatyki Onufry Kopczyński z Czerniejewa, twórca teatru polskiego Wojciech Bogusławski z Glinna, Elżbieta Drużbacka, ksiądz biskup Załuski, Karol Marcinkowski, Karol Libelt, August Wilkoński, Stanisław Koźmian, Ryszard Berwiński, Jan Kasprowicz i Stanisław Przybyszewski, — oto dość jednostronnie przytoczone nazwiska ludzi, którzy zasłynęli jako literaci, pisarze polityczni lub uczeni przysparzający Polsce sławy i torujący życiu polskiemu drogi postępu. Jeżeli Jan Kiliński z Trzemeszna, szewc, poruszyć potrafił Warszawę, to widocznie we wszystkich sferach Wielkopolski było dostatecznie wiele także czynnego temperamentu patriotycznego. Wreszcie pamiętać należy na ziemiach Wielkopolski mieszkał twórca Legionów Henryk Dąbrowski.

Pozbawiony państwowości własnej Naród polski pod koniec 18 wieku nie przestał żyć we własnej tradycji i kulturze narodowej. Wrzała praca twórczą we wszystkich dzielnicach i biorą w niej udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. W drugiej połowie 18 wieku stała się na Zachodzie Europy popularną kwestia włościańska. Najlepiej ją pojął i na grunt rodzimy pod wpływem angielskich i francuskich teoretyków wprowadził znakomity pisarz, myśliciel i obrońca chłopów, Stanisław Staszic. On to tym dążnościom dał wyraz w Towarzystwie Rolniczym Hrubieszowskim. Była to właściwie Rzeczpospolita Włościańska pomyślana przez niego „dla szczęścia i swobód kilkuset familij włościańskich". Te idee w odmiennych warunkach reprezentował po Powstaniu Listopadowym Karol Marcinkowski, lekarz z zawodu, który organizował także inteligencję, aby przygotować ją do czynnej roli w budowie kultury materialnej. Nie tylko skutecznie przeciwstawiać się naporowi germańskiemu, ale podnosić i utrwalać siłę polską, — było jego celem, „Bazar" i Tworzystwo Pomocy Naukowej do dziś dnia istnieją. Marcinkowski, stwarzając te instytucje, równocześnie organizował Towarzystwa Spółdzielcze, Towarzystwa Banków Wymiany i Bazary Pracy. To wszystko miało przyczyniać się do dźwignięcia rodzimego przemysłu i rolnictwa. Z tej inicjatywy poprzez Augusta Cieszkowskiego (twórcę Ligi Polskiej) i Karola Libelta, jako przedstawicieli nauki, przez Ewarysta Estkowskiego dochodzimy do wybtnych przedstawicieli organizacji kulturalnych, a równocześnie gospodarczych placówek Maksymiliana Jackowskiego, księdza Augustyna Szamarzewskiego i księdza Wawrzyniaka. Ludzie ci nadawali życiu Wielkopolski specjalny charakter, byli bowiem twórcami materialnych podstaw społeczeństwa, które dopiero w oparciu o nie mogło bronić skutecznie kultury narodowej. Ludzie tacy, jak Edward Raczyński i Tytus Działyński stają się fundatorami wspaniałych budowli.

Oświata sięgała także wgłąb ludu wielkopolskiego i inicjatywa pracy organicznej odzywała się często wśród włościan, między którymi Donizy Stasiak z Księginek i Antoni Banaszyk ze Studziany, stają się twórcami pierwszego Kółka Rolniczego w Wielkopolsce w Dolsku, powiat Śrem (1866 r.). Myśl wydawania rolniczego pisma ludowego rzuca także włościanin Franciszek Bukowiec z okolic Wschowy, który w liście do Towarzystwa Rolniczego prosi o takie pismo.

Na terenie b. Galicji i b. Kongresówki przed wojną pracowały instytucje oświatowe T. S. L. i Polska Macierz. W Wielkopolsce Towarzystwo Czytelni Ludowych krzewiło polskość za pośrednictwem książki polskiej.

Ludze wymienieni zmarli przed wiekami, dziesiątkami lat, lub już w Polsce Odrodzonej. Stoją jednak pomniki ich działalności i pożyteczności dla polskiego życia kulturalnego i gospodarczego: Biblioteka Raczyńskich, Pałac Działyńskich, Bazar, liczne po całej Wielkopolsce rozsiane wspaniałe dzieła architektury z bogatymi zbiorami, pracują Kółka Rolnicze, Bank Związku Spółek Zarobkowych, czytane są dzieła naukowe i literackie pisarzy i poetów. To wszystko przysparza Polsce siły, wiary i chwały. Najznamienniejszym świadectwem prawdziwej żywotności Wielkopolan jest prężność żywiołu kupieckiego, rękodzielniczego, szkoda że nie także rolniczego, na ziemie leżące na wschód od rodzinnych stron.

Węgry — kraj stepów, wina i cygańskiej muzyki
Hodowla podstawą rolnictwa węgierskiego

Szczerą, niekłamaną przyjaźń do bratniego węgierskiego narodu manifestuje dzisiaj cała Polska z okazji odwiedzin Głowy tego Państwa regenta admirała Horthy'ego. Przyjaźń ta nie jest dzisiejszą, a sięga głęboko w historią obydwóch narodów, w czasach ich doli i niedoli zawsze ta sama rzetelna i niezmienna.

Utrwalił i zacieśnił ją wspólny okres niewoli.

Czytelników naszych interesuje bezwątpienia sprawa, jak też żyje i pracuje węgierska ludność rolnicza gdzieś tam hen za wysokimi Karpatami. Czy to samo uprawia, podobnie organizuje się, czy też w postępie kulturalnym i zawodowym wyprzedziła nas znacznie? — Pytania te kojarzą się z wiadomościami o odbywanych u nas uroczystościach i często nie znajdują odpowiedzi.

Jak każdy niemal kraj — Węgry posiadają bardzo wiele rzeczy ciekawych, z którymi warto się zapoznać.

Obecnie są one cztery razy mniejsze od Polski, a zajmują rozległą nizinę nad potężną rzeką Dunajem zwaną — niziną węgierską.

O charakterze kraju mówi cyfra 65 proc. mieszkańców zajmujących się rolnictwem.

Wielkie obszary równych stepów zwanych tam **pusztami** sprawia, że kierunek rolnictwa węgierskiego jest wybitnie hodowlany. Obok bogatej hodowli Węgry słyną jeszcze jako kraj pomników i wina. Suchy, ciepły klimat i naturalna ochrona od północnych wiatrów w postaci łańcucha Karpat daje jak najlepsze warunki pod uprawę winogron. Słyną też Węgry daleko w świecie ze swego wina, zwanego **tokajem.**



Pastuchy koni t. zw. czikosze



Wnętrze mieszkania chłopa węgierskiego

Podstawą jednak gospodarki rolniczej Węgier jest bezsprzecznie hodowla. I to nie hodowla o nastawieniu jednostronnym, a więc koni, bydła czy owiec, lecz hodowla rozwinięta wszechstronnie. Węgry posiadają konie przeważnie uszlachetnione arabami i pełną krwią angielską.

W hodowli bydła musimy rozróżnić ogólnie biorąc dwa gatunki: wybitnie mleczne i roboczo-mięsne. Mleczność krów podnoszą Węgrzy między innymi i przez to, że przeznaczają na rzeź wszystkie sztuki dojące mniej niż 10 litrów mleka dziennie. Naturalnie krowy mleczne są tam żywione przede wszystkim paszami treściwymi o ilości ściśle określonej. Drugi natomiast gatunek bydła tak zwanego stepowego, o sierści płowo - myszatej żyje w dużych stadach na stepach. Bydło to służy tylko na mięso i do pracy pociągowej.

Stada takiego bydła szelenie wytrzymałego na najgorsze warunki bytowania zimą i latem przebywają na stepach i rodzą na śniegu. Bardzo wspaniałe olbrzymie wprost rogi o rozpiętości dochodzącej do 3 metrów są piękną ozdobą a zarazem i bronią tego gatunku.

Jeszcze jedna nader ciekawa i niespotykana gdzieindziej rzecz — bydło to chodzi w podkowach, podkute jest jak konie.

Obok koni i bydła rozwinęła się tam hodowla trzody chlewnej i owiec.

Wogóle gospodarstwa rolnicze są ściśle dostosowane do produkcji zwierzęcej. Na 90 mórg ziemi gospodarz węgierski ma 8 koni, 14 sztuk bydła — każda sztuka daje 12 litrów mleka dziennie — 20 owiec, 45 świń, 104 gęsi, 100 kaczek, 200 perliczek, 15 indyków.

Jak widzimy, piękny i liczny inwentarz ma rolnik węgierski. Ze zbóż gospodarz węgierski najwięcej sieje pszenicy. Jest to naturalne, gdy się weźmie pod uwagę stepowy czarnoziem niziny węgierskiej i ciepły tamtejszy klimat.

Trzeba jednak przyznać, że mimo urodzajów i wysokiej produkcji zbóż, co wynika z żyzności gleby — uprawa roli jest słaba. Zbiór pszenicy naprzykład z 1 morgi waha się między 11 a 14 centnarami. Jeżeli zestawimy te cyfry ze zbiorami w Danii czy Holandii, gdzie kultura rolna stoi wysoko i weźmiemy pod uwagę naturalną żyzność ziemi węgierskiej — wtedy brak odpowiedniej kultury rolnej stanie się aż nazbyt widocznym.

Nie znaczy to, że uprawa jest zła — tylko, że mogłaby i winna być lepsza.

Obok pszenicy rolnik węgierski wprawia dużo kukurydzy, dużo okopowych i pasz, bardzo mało zaś żyta, a ziemniaków to już prawie, że nie sadzi wcale. Zamiast ziemniaków ludność spożywa groch.

Jak żyje rolnik tamtejszy? — Otóż trzeba przyznać, że lepiej niż u nas. Mieszkania wiejskie są urządzone dostatnio, porządnie i czysto. W gospodarstwach znajdują się wanny.

Wysoki poziom produkcji hodowlanej potrafili Węgry osiągnąć w dużej mierze przez spółdzielczość, która jest tam dobrze rozwinięta. Węgrzy zorganizowali bardzo ciekawe spółdzielcze tuczarnie trzody chlewnej, obejmujące często kilka tysięcy drobnych rolników, a tuczące naraz ponad 6 tysięcy świń. Takie masowe tuczarnie świń mają wielkie znaczenie przy produkcji na wywóz za granicę, oraz pozwalają dotuczać świnie szybko nowoczesnymi środkami.

Gospodarze węgierscy organizują się przeważnie w organizacjach gospodarczo-rolniczych.

Ponadto po wsiach posiadają domy ludowe, w których znajdują się czytelnie, biblioteki, sale zabaw it.p. Ciekawy zwyczaj utrwali się w tych domach. Mianowicie są tam sale, gdzie zbierają się tylko gospodarze starsi, którzy ukończyli 30 rok życia, młodzież nie ma do nich wstępu, a gromadzi się w swoich salach znajdujących się również w tym samym domu ludowym.

W sali zabaw zebrana wieś węgierska bawi się przy wiejskiej muzyce, tańczy: swój narodowy piękny taniec — **czardasz.**

Nie obejdzie się i bez wina, którym też raczą każdego gościa, wyciągając z piwnic coraz to starsze wino.

Bo przecież mówi stare przysłowie węgierskie „dobre wino nie jest złe“. Wielkie równiny stepowe nadają krajobrazowi węgierskiemu znamię dzikości i monotonności. Po stepie hula wiatr, pędząc tumany kurzu w którym galopują tabuny koni.

Za nimi na koniu z rozwiniętym lassem ugania się **czikosz** czyli pastuch tamtejszy. Gdzieindziej znów stado bydła stepowego o olbrzymich rogach gromadzi się wokół samotnie sterczących na równym stepie studni z żurawiem.

Węgry — kraj piękny i ludzie tak bliscy, tak swoi...

Mały koszt, a duża korzyść

Dzisiejszy numer „Wsi Polskiej" poświęcamy w przeważnej części wsi województwa poznańskiego.

Chcemy bowiem przez wydawanie numerów regionalnych zapoznać i innych Czytelników z tym, co się w danym województwie dzieje, jak wieś pracuje, jaki jest jej dorobek gospodarczy i kulturalny.

Wysyłając dzisiejszy numer okazowy i tym, którzy dotychczas ze „Wsią Polską" nie zetknęli się jeszcze, pragniemy, by z pismem naszym zapoznały się jak najszersze warstwy rolnicze, które, po rozważeniu korzyści płynących z czytania „Wsi Polskiej", na pewno zgłoszą się do grona naszych **Prenumeratorów.**

A o swoich Prenumeratorów „Wieś Polska" dba.

„Wieś Polska" daje bowiem następujące bezpłatne dodatki:

1) **„STRUMYK"**, bezpłatny dodatek dwutygodniowy dla dzieci.

2) **„PLON"**, miesięcznik fachowo-rolniczy.

3) **WIELOBARWNY OBRAZ** — jako bezpłatną premię raz na kwartał.

4) **Nagrody**, jakie każdy zdobyć może w licznych konkursach, urządzanych przez wydawnictwo.

5) Możność korzystania z bezpłatnych porad prawnych.

Z tymi dodatkami „Wieś Polska" jest dziś **NAJTAŃSZYM i NAJWIĘKSZYM**, bogato ilustrowanym pismem ludowym i kosztuje w **przedpłacie rocznej tylko 6 złotych, półrocznej 3 złote, kwartalnej 1 złoty i 50 groszy, miesięcznie 50 groszy.**

„Wieś Polska" urządzi w niedługim czasie nowy **konkurs.**

Prenumeratorzy będą mieli znowu możność brania udziału w konkursie i wygrania szeregu cennych nagród, tak jak to było w listopadzie roku 1937.

Pamiętajmy, że „Wieś Polska" nie wichrzy i nie judzi jednych przeciwko drugim, lecz uczy, jak wspólnym wysiłkiem należy dążyć ku lepszemu jutru wsi, ku osiągnięciu wspólnego dobrobytu.

„Wieś Polska" jest pismem, redagowanym przez ludzi pochodzących ze wsi i odczuwających potrzeby wsi.

W celu ułatwienia wpłacania prenumeraty zamieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy, za pomocą którego prenumeratę można opłacić w najbliższym urzędzie pocztowym lub zamówić bezpośrednio u listonosza wiejskiego.

Przepisy o zapalniczkach

W lipcu 1937 r. obniżona została opłata monopolowa od zapalniczek. Zamiast 10 zł opłata od 1 zapalniczki wynosi obecnie 1 zł. Dotyczy to zapalniczek kieszonkowych o wadze 60 gr. Opłata monopolowa od zapalniczek ściennych i stołowych (o wadze ponad 50 gr.), wynosi obecnie 3 zł od sztuki, zamiast 25 zł. Uiszczenie opłaty monopolowej uwidacznia się przez wyciśnięcie stempla na zapalniczce.

Zapalniczki stanowią przedmiot monopolu zapałczanego: wybór ich więc przez inne osoby jest zabroniony i podlega karom, przewidzianym w prawie karnym skarbowym. Mianowicie za nielegalny wyrób zapalniczek prawo karne skarbowe przewiduje karę grzywny od 5 do 10-krotnej opłaty monopolowej od każdej wyrobionej nielegalnie zapalniczki oraz przepadek takich zapalniczek. Kto zawodowo trudni się nielegalnym wyrobem zapalniczek, podlega karze aresztu do 8 lat lub więzienia do 8 lat. Kto nabywa, przechowuje lub transportuje zapalniczki wyrobione nielegalnie, albo pomaga do ich zdobycia, podlega karze od 2 do 4-krotnej opłaty monopolowej od tych zapalniczek, które również podlegają przepadkowi.

Kamyki zapałowe także stanowią przedmiot monopolu. Mogą one być sprzedawane jedynie w zamkniętych opakowaniach, zawierających co najmniej 10 sztuk. Opakowania muszą być zaopatrzone w opaski Monopolu Zapałczanego. Posiadanie w obrocie handlowym kamyków zapałowych w opakowaniach nie zaopatrzonych w przepisane opaski, podlega karze grzywny od 20 do 3 000 zł oraz przepadkowi kamyków zapałowych.

Zapalniczki, wyrabiane ze złota i srebra, nie są objęte monopolem, wyrób ich jednak dozwolony jest tylko na podstawie specjalnego zezwolenia władz skarbowych. Zapalniczki takie podlegają podatkowi w wysokości 5 złotych od jednej zapalniczki. Do lipca ub. r. podatek ten wynosił 20 zł. Wyrób zapalniczek złotych i srebrnych bez zezwolenia, nabywanie takich zapalniczek, przechowywanie, transportowanie itp. również podlega surowym karom.

Jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju zapalniczki oraz kamyki zapałowe, wyrabiane za granicą oraz na obszarze W. M. Gdańska, to należy pamiętać, że przewóz ich do kraju jest zabroniony. Jedynie podróżny, który drogą legalną wraca do kraju, ma prawo przywieźć ze sobą **na osobisty użytek jedną zapalniczkę oraz 2 pudełka zapałek.** Od zapalniczki urząd celny pobiera opłatę monopolową lub podatek (od zapalniczki złotej lub srebrnej) i wydaje kwit. W ciągu jednego miesiąca od powrotu z zagranicy przewiezioną zapalniczkę należy zgłosić wraz z tym kwitem urzędowi skarbowemu akcyz i monopolów państwowych w celu zaopatrzenia jej w znaczek podatkowy.

Wprowadzenie do kraju w drodze nielegalnej zapalniczek i kamyków zapałowych pochodzenia zagranicznego w celu zaopatrzenia jej w znaczek, podlega karom przewidzianym za przemytnictwo. Kary te wahają się od 4 do 8-krotnej kwoty należnego cła oraz opłaty monopolowej lub podatku. Niezależnie od tego — w przypadkach zawodowości — grożą wysokie kary pozbawienia wolności. Również wysokim karom podlega nabywca takich zapalniczek lub kamyków zapałowych.

Rozporządzenie ministra Skarbu, obniżające opłatę stemplową oraz podatek od zapalniczek, przewidziało 3-miesięczny okres, od 1 lipca do 30 września 1937 r., w którym posiadacze zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy obowiązani byli zgłosić je w urzędzie skarbowym w celu zaopatrzenia w znaczek podatkowy za opłatą podatku lub opłaty monopolowej.

Obecnie tym wszystkim, którzy obowiązku tego nie dopełnili, grozi kara 5 do 10-krotnej opłaty monopolowej lub podatku oraz przepadek zapalniczki.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ..... gr .....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł ..... gr .....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego

Dzień wpłaty

Numer nadawczy

Stempel okręgowy

M. Z. i T. Nr 122(popr. (XI.36) 2.000.000 Przekaz rozrachunkowy

GRUDA U KONIA

Do chorób koni, najczęściej zdarzających się w zimie, należy gruda. Nie jest to choroba zaraźliwa, ale nie leczona rozszerza się, obejmując coraz większą powierzchnię, co może unieruchomić konia na czas dłuższy, ponieważ zaniedbana gruda wymaga długiego leczenia. Gruda zaczyna się od zapalenia skóry pod pęciną. Powstaje ona wtedy, gdy nogi konia nie są utrzymywane w czystości. Na jesieni i w zimie zdarza się często, że koń stąpając po błocie i zapadając w nie głębiej — zabłoci nogi. Jeżeli ich nie obmyjemy i nie wysuszymy, lecz zmusimy znów konia do chodzenia po błocie, to błoto przysycha i przylepia się do sierci, przy czym grudki błota i ziemi oraz kurz dostają się aż do samej skóry, drażnią ją, a w powstających stąd nadżarciach osiedlają się bakterie wywołujące zapalenie skóry. Tworzą się maleńkie krosteczki, które pękają, przy czym wydziela się kleista ciecz. Ciecz ta zasycha, skóra pod pęciną staje się twarda. Jeżeli gospodarz nie zwróci na to uwagi, to krostki i strupy tworzą się dalej, skóra coraz bardziej twardnieje, staje się obrzęknięta, zaczerwieniona i gorąca. Wreszcie skutkiem ciągłego powstawania i pękania krost skóra robi się tak twarda, że przy zginaniu pęcin pęka, tworząc duże, głębokie rany. Choroba z pod pęcin rozszerza się, obejmując nogę aż do kolana.

Z powyższego wynika, że koń utrzymany w czystości na grudę nie zachoruje. Po zabłoceniu nóg trzeba je tego samego dnia wieczorem wymyć i wytrzeć szmatką na sucho. Ściółka powinna być o tyle obfita, aby koń nie stał w wilgotnym nawozie, gdyż gnojówka dostając się stale pod pęciną również może spowodować grudę.

Gdy spostrzeżemy grudę trzeba konia niezwłocznie leczyć. W tym celu trzeba starannie i dokładnie wymyć chorą nogę letnią wodą z mydłem glicerynowym, aby usunąć wszelki brud. Następnie trzeba nogę wysuszyć, najpierw czystą szmatką, a następnie watą. Gdy noga jest już zupełnie czysta i sucha, chore miejsce przemywamy spirytusem zmieszanym z oliwą (na 2 części spirytusu bierze się 1 część oliwy). Ponieważ spirytus z oliwą się nie łączy, przeto przed użyciem butelkę trzeba kilkakrotnie mocno wstrząsnąć, by wytworzyła się emulsja.

Jeżeli skóra jest tylko lekko zaczerwieniona, to znaczy, że gruda dopiero niedawno się zaczęła, to po wymyciu spirytusem z oliwą chore miejsce posmarować maścią cynkową, owinąć gazą i zawiązać. W razie potrzeby zabieg ten należy powtórzyć.

Jeżeli gruda jest zapuszczona i utworzyły się już głębokie fałdziste rany, to po wymyciu spirytusem z oliwą trzeba chore miejsce smarować lekarstwem, które według prof. L. Dobrzańskiego powinno się składać z 2 gram. jodoformu, 4 g. jodyny, 7 g. chloroformu, 30 g. gliceryny. Po wysmarowaniu ranę przykryć gazą, przyłożyć watę i zawiązać. Zabieg ten powtarzać codzień aż do zupełnego wyleczenia konia. Za każdym razem trzeba chore miejsce wymyć starannie spirytusem z oliwą. Podkreślić należy, że wody używa się tylko raz jeden na początku do zmycia błota i brudu, przy dalszych opatrunkach używać tylko spirytusu z oliwą. Aż do zupełnego wyleczenia pęcinę trzeba owijać, aby się nie dostał kurz.

Oczywiście koń chory na grudę nie powinien być brany do pracy lub biegu, a tylko zawsze powinien stać na suchej słomie, której nie należy żałować.

Gdy się zaczęło już ropne zapalenie trzeba wezwać lekarza weterynarii, który zaleci odpowiednie leczenie. Uważny jednak gospodarz, lubiący czystość, nie dopuści do grudy, a tymbardziej do ropnego zapalenia.

Jak leczyć konia ochwaconego

Objawy ochwatu konia są następujące: zesztywnienie nóg, gorące kopyta, krótki oddech, gorączka. Przede wszystkim chorego konia trzeba rozkuć i postawić do ciepłej stajni na obfitej podściółce. Jeżeli kopyta są bardzo gorące — owinąć je kawałkiem worka i często polewać zimną wodą bez przerwy przez dwie doby; można koniowi upuścić 3 — 4 litrów krwi z żyły na szyi, lecz nigdy nie puszczać krwi z nóg. Do wewnątrz zadać mu dwie łyżki aleosu, rozpuszczonego w wodzie, zastrzyknąć na szyi pod skórę pięć centymetrów metalu salicylowego. Do jedzenia — dawać poidło z otrąb i siano.

Po zaprzestaniu zimnych okładów — codzień konia przeprowadzać po piasku, aż do zupełnego wyzdrowienia.

Związek Spółdzielni zbytu produktów rolnych pięciu powiatów C. O. P.

W Sandomierzu odbył się z inicjatywy miejscowej Spółdzielni zbytu produktów rolnych zjazd przedstawicieli Kółek Rolniczych i spółdzielni rolniczo - handlowych z terenu powiatów sandomierskiego, opatowskiego, stopnickiego, tarnobrzeskiego i janowskiego.

Obrady zjazdu dotyczyły całokształtu zagadnień handlu produktami rolnymi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, w szczególności zaś — handlu zbożem oraz handlu bydłem i trzodą chlewną.

W toku obrad stwierdzono, że w 5-ciu powiatach centralnych C. O. P. konieczna jest **budowa elewatora zbożowego** w Sandomierzu i mniejszych magazynów zbożowych w terenie oraz usuwanie z handlu zbożowego wszelkich zbędnych ogniw pośredniczących.

Dla wzmożenia produkcji hodowlanej konieczną jest **budowa w C. O. P. wielkiej rzeźni eksportowej**. Rzeźnia taka budowana już jest w Sandomierzu.

W celu należytego przeprowadzenia akcji rozszerzenia handlu rolniczego w C. O. P. zjazd **powziął uchwałę utworzenia Związku Spółdzielni wszystkich pięciu powiatów z siedzibą w Sandomierzu.**

Związek Spółdzielni zrealizować ma w pierwszym rzędzie dwa zadania: budowę z funduszów własnych i wydzierżawienie od miasta Sandomierza wielkiej rzeźni eksportowej i bekoniarni oraz budowę wielkiego elewatora zbożowego w Sandomierzu.

Zarybianie Warty

W jesieni roku ubiegłego, w miesiącach listopadzie i grudniu, inspektorat rybacki Wielkopolskiej Izby Rolnczej przeprowadzał akcję zarybienia rzeki Warty. Wskutek braku materiału zarybieniowego na terenie woj. poznańskiego i trudności sprowadzenia na żywo z innych stron kraju, program zarybienia został tylko częściowo wykonany w 25 proc.

Program zarybienia wiosennego przewiduje zarybianie następującymi gatunkami ryb: szczupak, lin, węgorz, sandacz i brzana (barwna).

Sprowdził

Wpisol

Nr. listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . . gr
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . . gr
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . . gr
rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . . gr

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. T. Toniarzowi w Wielkopolsce.
Za list i serdeczne życzenia dla Redakcji dziękujemy.

W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: od orzeczenia Powiatowego Urzędu Rozjemczego służy skarga o uchylenie tego orzeczenia do Sądu Okręgowego mającego siedzibę w mieście wojewódzkim. Wyrok Sądu Okręgowego jest ostatetczny i dlatego nie można wyroku Sądu Okręgowego skarżyć ani do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, ani też do Sądu Najwyższego w Warszawie. Obecnie nie ma innej rady — jak tylko pozwać spadkobierców zmarłej wierzycielki. Oczywiście nowy wniosek do Powiatowego Urzędu Rozjemczego będzie zawierał wszystko to samo, co poprzedni, z wyjątkiem nazwisk wierzycieli, których teraz ma być więcej bo to będą spadkobiercy zmarłej wierzycielki. Oczywiście przymusu adwokackiego w postępowaniu przed Powiatowymi Urzędami Rozjemczymi nie ma i dlatego wniosek ten możecie napisać sami, jak również sami popierać go na ustnej rozprawie.

Ślemy pozdrowienia.

Ob. J. Jankowiczowi w Ziemi Wileńskiej.
W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: z ziemi zejść może nie **dobrowolnie**, a jeśli tego uczynić nie chcecie, to z ziemi usunąć Was **może tylko Komornik Sądowy** na podstawie prawomocnego wyroku sądowego.

Spadek otwiera się przez śmierć właściciela ziemi. Strona przeciwna musi udowodnić, że brat zmarł, a jeśli nie będzie mogła wydostać metryki śmierci — to musi wystąpić do Sądu Okręgowego o uznanie brata za zmarłego.

Radzimy na ziemi gospodarzyć i z niej nie schodzić.

Cieszymy się bardzo, że czynicie starania, aby wieś swoją rodzinną podnieść pod względem kulturalnym i gospodarczym. Oczywiście bez organizacji tego zamiaru nie osiągniecie. W pracy tej życzymy Wam powodzenia!

Ob. S. Zakszewickiemu na Wołyniu.
W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: 1) **kartę rzemieślniczą** posiadać musicie, gdyż każdy kto wykonuje rzemiosło musi posiadać odpowiednie wiadomości, by mógł należycie wywiązywać się z obowiązków. Sprawdzianem tego jest karta rzemieślnicza.

2) Od wykupienia **świadectwa przemysłowego** i płacenia podatku od obrotu na mocy artykułu 3 ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. Nr 46, pozycja 339, z 1936 roku) jesteście wolni, o ile Wasze rzemiosło ludowe jest wykonywane **bez obcych sił pomocniczych.**

Rozpowszechniajcie czytelnictwo „Wsi Polskiej".

Ob. J. Bytniewskiemu na Podlasiu.
Za list dziękujemy. Numery okazowe wysłaliśmy. Dziękujemy za rozszerzenie czytelnictwa „Wsi Polskiej".

W sprawie prawnej wyjaśniamy, że obecnie obowiązuje Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r o ochronie lasów, niestanowiących własności Państwa i zostało ogłoszone w Nr. 111 pozycja 932 z 1932 roku. W Waszym Zarządzie Gminnym możecie to rozporządzenie przejrzeć. **O lasach ochronnych**, mówią artykuły 24 do 28 tego rozporządzenia. Według tych przepisów tylko niektóre lasy i zarośla mogą być uznane za lasy ochronne. Do takich lasów i zarośli wyżej powołane rozporządzenie zalicza lasy i zarośla, które: 1) **zabezpieczają** grunty przed zmywaniem i wyjałowieniem, powstrzymują usuwanie się ziemi lub kamieni, przeszkadzają tworzeniu się dzikich potoków, obsuwaniu się skał i spadkowi lawin, 2) **chronią** brzegi wód przed obrywaniem się, a źródła przed zasypywaniem. 3) **przeszkadzają** powstawaniu albo rozszerzaniu się piasków lotnych lub parowów, 4) **mają specjalne** znaczenie dla obrony Państwa, 5) **mają znaczenie przyrodniczo - naukowe:**

Władzami leśnymi są: Starostwo, jako I instancja, Województwo jako II instancja.

Sprawa decyzji **uznania lasów** za ochronne należy do Wojewody.

Przede wszystkim radzimy zwrócić się do Starostwa Powiatowego po informacje w interesującej Was sprawie.

Ob. S. Mazurowi w Ziemi Lubartowskiej. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że obecnie jest **wyrok prawomocny** i on obowiązuje. Strona przeciwna może żądać od Komornika Sądowego, aby w drodze egzekucji przymusowej sumę zasądzoną ściągnął. O tym, czy dług należy się wierzycielowi można mówić wtedy, kiedy sprawa toczy się przed Sądem. Obecnie, to jest po uprawomocnieniu się wyroku, rozważania takie nie mogą zmienić wyroku. Rozszerzajcie czytelnictwo „Wsi Polskiej".

Ob. K. Kępie w Ziemi Łukowskiej. W sprawie Waszej wyjaśniamy, że chodzi widocznie o podział spadku, jaki pozostał po osobie zmarłej — spadkodawcy. Widocznie wszyscy spadkobiercy pragną otrzymać **równe udziały**. By odpowiedzieć na pytanie, czy im się coś jeszcze należy oprócz tego, co **otrzymali — trzeba mieć akt notarialny**, w którym ojciec dokonał „rozpisania" majątku i odbyć z Wami dłuższą konferencję w tej sprawie. Ślemy pozdrowienia.

Ob. Janowi Nowakowi w Ziemi Krakowskiej. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że termin na zgłaszanie kart zgłoszenia o zawarcie z Polskim Monopolem Tytoniowym umowy o sprzedaż wyrobów tytoniowych na podstawie nowej ustawy z dnia 9 kwietnia 1937 r. upłynął **w dniu 25 października 1937 r.** Jeszcze obecnie radzimy zwrócić się do Waszego Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów po informacje. Nowa ustawa o sprzedaży wyrobów tytoniowych wchodzi w życie z dniem 1 marca 1938 roku. Najlepszym lekarstwem na bójki wiejskie młodzieży jest **zorganizowanie życia kulturalnego wsi**, aby młodzież wiejska wolne chwile mogła poświęcić na czytanie książek, gazet i kulturalnych zabaw i wychowaniu w organizacjach na dobrych obywateli i dobrych rolników.

Ob. J. Górskiemu na Wołyniu. W sprawie Waszej radzimy zwrócić się z podaniem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. W podaniu trzeba opisać dokładnie los osoby zainteresowanej oraz Wasze warunki materialne. Wskazanem jest abyście do podania załączyli zaświadczenie Zarządu Gminy Waszej, stwierdzające Wasz stan materialny. Dziękujemy za rozszerzanie czytelnictwa „Wsi Polskiej" w okolicy Waszej.

Ob. J. Pięcie z Ziemi Kieleckiej. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: na podstawie artykułu 3 punkt 11 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o państwowym podatku przemysłowym **przemysł ludowy i rzemiosła** zwolnione są w ogóle od podatku przemysłowego, o ile wykonywane są **ubocznie przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych bez obcych sił pomocniczych.** Z tego wynika, że aby od rzemiosła względnie przemysłu nie płacić podatku przemysłowego trzeba, aby 1) rzemiosło było wykonywane przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych, 2) bez obcych sił pomocniczych i 3) **ubocznie.** Jeśli ktokolwiek nie odpowiada powyższym 3 warunkom — to podatek przemysłowy będzie płacił. Pamiętać należy o tym, że sprzedaż wyprodukowanych artykułów, poza miejscem zamieszkania producenta w oddzielnych zakładach handlowych podlega opodatkowaniu, natomiast sprzedaż tych artykułów na targach podlega opodatkowaniu tylko wówczas, o ile nie ma charakteru **dorywczego (jest wykonywane stale).** Tak o tym mówi ustawa i rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 września 1934 roku w sprawie wykonania ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Gdyby żądano od Was podatku to nakaz płatniczy należy zaskarżyć do Izby Skarbowej w Kielcach. Dziękujemy za jednanie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej".

Prenumeratorowi K. w Małopolsce Wschodniej. W sprawie Waszej wyjaśniamy, że 1) — jeśli umowa była ustna — to narazie nic nie da się zrobić. 2) Komornik wykonuje wyroki sądowe. Jeśli wyroku nie ma — to komornik nie przyjedzie i pieniędzy ściągał nie będzie, bo mu nie wolno tego robić! W tym wypadku należy najpierw uzyskać wyrok, a potem dopiero zwrócić się będzie można do komornika o wykonanie wyroku. Jednajcie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej".

Jan Nosek
adwokat.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 13 LUTEGO.
Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".
Godz. 8 min. 45: Pogadanka p. t. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".
Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".
Godz. 15 min. 10: Pogadanka p. t. „Morze gwarantuje dobrobyt", w której red. St. Zadrożny podkreśli najcenniejsze dla naszego narodu wartości morza, tego wielkiego na oścież otwartego okna na szeroki świat.
Godz. 15 min. 25: W. Przytocki wygłosi informacyjną pogadankę p. t. „Książki, które rolnik winien poznać".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 14 LUTEGO.
Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".
Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich St. Kudelskiej p. t.: „Przygotujmy się do obrony rodziny i kraju.
Godz. 18 min. 45: Inż. Br. Hellwig wygłosi pogadankę p. t.: „Rolniku — siej dobre nasiona". W pogadance tej znajdziemy odpowiedź na wiele pytań nasuwających się już obecnie przed niedalekim siewem wiosennym, jak np. — jakie nasiona nabyć, gdzie je kupić itd.?

WTOREK, DNIA 15 LUTEGO.
Godz. 18 min. 35: Dr Jerzy Pilecki wygłosi aktualną pogadankę p. t.: „Czy nawozy sztuczne są za drogie?".
Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 16 LUTEGO.
Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".
Godz. 18 min. 50: Jan Motyka, gospodarz z Białostockiego wygłosi praktyczną pogadankę p. t.: „Saradela — niedoceniona roślina".
Godz. 19 min. 20: Piosenki ludowe.

CZWARTEK, DNIA 17 LUTEGO
Godz. 17: W dziale p. t.: Wiedza i książka: „O książce Janiny Orynżyny „Przemysł ludowy w Polsce."
Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 18 LUTEGO.
Godz. 17: „Spółdzielczy kotlet" — pogadanka.
Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t.: „Jak zaprojektować wiejski ogródek kwiatowy" — wygłosi inż. Anna Gajewska.
Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 19 LUTEGO.
Godz. 18 min. 35: „Nowiny leśne", opracowane przez red. L. Chochołowskiego.
Godz. 18 min. 45: Mgr. Stan. Miłkowski wygłosi pogadankę p. t.: „Spółdzielczość w przemyśle ludowym".
Godz. 19: Audycja dla Polaków Zagranicą.

Jakie korzyści daje opryskiwanie drzew owocowych karboliną sadowniczą?

Na drzewach owocowych zimuje szereg jaj i larw szkodników, które na wiosnę obudzą się ze snu zimowego i zaczną uszkadzać drzewa.

Do najpospolitszych tego rodzaju szkodników należą: mszyce, tarczyki (czerwce), miodówka i wiele innych.

W zimie gdy drzewa są bezlistne, łatwo jest te szkodniki zniszczyć przez dokładne i obfite opryskiwanie drzew 5 procentowym roztworem karboliny sadowniczej „DKM", biorąc na każde 100 litrów wody 5 kg karboliny.

Karbolina sadownicza „DKM" nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tworzy z nią mleczna zawiesinę, zwaną emulsją. Jeżeli więc stwierdzimy że kupiona karbolina takiej emulsji nie tworzy, to należy to reklamować u sprzedawcy, gdyż istnieje możliwość, że sprzedano nam preparat sfalszowany, który może nie dać oczekiwanego skutku.

Oprócz jaj i larw zimujących szkodników, karbolina „DKM" niszczy także mchy i porosty oraz złuszcza niepotrzebną starą korę.

Dobra karbolina sadownicza, zastosowana we właściwym czasie (t. j. w okresie uśpienia drzew) zupełnie drzewom nie szkodzi, co należy specjalnie podkreślić w związku ze złośliwą propagandą pewnych niefachowych czynników, które tę fałszywą wiadomość rozpowszechniają. Drzewa opryskiwane karboliną od razu odróżniają się gładką i lśniącą korą oraz bujnym, obfitym i zdrowym ulistnieniem. Pamiętać tylko trzeba, że opryskiwać karboliną wolno tylko do chwili gdy pączki nabrzmiewają, gdyż zastosowanie tego środka w okresie późniejszym może je uszkodzić.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków. półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek. półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.